7181

7181
III

Panie Henryku dobrodzieju.

Nareście listy Maxymowicza o Xiążętach Ostrogskich opuściły prassę i posełam na twoje ręce pięć exemplarzy téj xiążeczki dla literatów Warszawskich, ale dla nich może będzie ciekawsza wiadomość że znalazł się tu obszerny pamiętnik X. Antoniego Jabłonowskiego, ostatniego Kasztelana Krakowskiego, rękopism własnoręczny więc zapewne jedyny, rzecz wielce zajmująca tylko styl szkaradny.-

Na list który mi przywiozłeś od Bartoszewicza dotąd nie odpowiedziałem, gdyż chciałem razem przesłać mu moje przypowieści. tymczasem po roku zajrzałszy do nich, jakiem się wdał w poprawki i dodatki, ledwie z nich niedawno wybrnąłem - z przepisaniem było także kłopotu niemało, więc aby go powtórnie uniknąć, rękopism zamiast wyprawić do Warszawy oddałem do Cenzora od którego jeszcze nie zwrócił.

Polecając pamięci i przypominając obietnicę nawiedzenia listowego, wyznaję mnie

szczerym sługą

z Kijowa
d. 6go Września
1866go r.

[illegible]

૧૮૯૮

ગોંડલ

તા. ૧૦

મારા વહાલા ભાઈ

તમારો કાગળ મળ્યો. તમારી તબિયત સારી નથી જાણી ચિંતા થઈ છે. તમારી તબિયત સારી થાય એ જ ઇચ્છું છું. તમારી તબિયત સારી થાય એ માટે ઈશ્વરને પ્રાર્થના કર

Panie Henryku dobrodzieju,
Mój zbiorek pamiątkowych przy-
powiastek nareście opuścił dru-
karnią. Wiem że wydany w War-
szawie kosztowałby mnie taniéj
a wyszedł foremniéj i popraw-
niéj, ale miałem inny wzgląd
na celu drukując go w Kijowie.
Przypowiastki złożyły sześciu
arkuszową xiążeczkę zajmu-
jącą rozmaitością treści a któ-
réj część krytyczna nie powsty-
dzi nauki współczesnéj. Przez
pośrednictwo xięgarni Gebethne-
ra i Wolfa przeszlę ją na twoje rę-
ce dla uczonych Warszawskich
wraz z exemplarzem przyjaciel-
skim dla ciebie. Chciéj wcześnie
uprzedzić o tem Gebethnera a-

by cię

by cię niemieszkanie zawiadomił
o nadejściu paczki.
Będę pisał do J. Bartoszewicza
prosząc go o sprawozdanie z
mojej książeczki. nie chciałbym
ażeby przeszła niepostrzeżenie
tem bardziéj że gdybym była
obcą znalazłbym wiele do powie-
dzenia o niéj. w każdym razie
zechcesz mi łaskawie napisać
jak ją tam powitają i osądzą
Twój szczery sługa

Alodarowski.

Kijów.
d. 7go Marca
1867go roku

Panie Henryku dobrodzieju.

Wyprawa xiążek opóźniła się przez nieakuratność introligatora, i dziś dopiero jadą do Warszawy, oprócz przyjacielskiego exemplarza dla ciebie, załączyłem podobne dla Alex. Hn. Przezdzieckiego, Kaz. Wł. Wójcickiego i X. Adama Jakóbowskiego - jeśli ci to subjekcyi nie zrobi chciej łaskawie doręczyć je osobiście. Bartoszewiczowi osobno wysłałem. Wielce ciekawy jestem krytyki jaką xiążeczka wywoła. W tegorocznym Marcowym zeszycie Bibl. Warsz. po dwóch latach doczekał się S. Łaszcz recenzenta w Panu A. Nowogielskim - vaut mieux tard que jamais. można się godzić lub nie na pogląd, zawsze artykuł wcale nieźle skreślony, autor jego widocznie postąpił od kiedy pisać przestał. ale zarzut braku formy zupełnie mylny - nie jestem Estetykiem marcepanowej roboty a tylko zgrubszej drzazgi, jednak stanowczo temu twierdzeniu P. Nowogielskiego zaprzeczam.=

Bądź mi zdrów Panie Henryku, kończę gdyż czasu niemam,

Twój szczery sługa

d. 16go Marca, 1867go R. Kijów -

- Mikanowski

Czytałem notatę krytyczną Pana Jas-
pra Maszkowskiego - nie odpowiadam
na nią gdyż mnie nie dotyczy a tylko
zapiszę kilka uwag które z jéj powo-
du nawinęły się domyśli -
nie po koniu, to po hołoblach, to daleko
bezpieczniéj - bo koń może wierzgnąć
nogą, ogonem zamachnąć, zresztą
choćby wnos trzasnąć, więc lepiéj ni-
zaczepiać, a po hołoblach nie zaszko-
dzi - zawsze ludzie zobaczą, a ot, i
ja mam batóg w ręku i umiem nim
ćwikać.
Kiepsko furmanujecie literaturę
Panowie krytycy, chwalcie albo
gańcie, ale jeśli nie macie nie dopo-
wiedzenia to milczcie -
Wydałem xiążeczkę złożoną z nie-
spełna sześciu arkuszy a kosztu-
jącą mnie przeszło pół roku cza-
su i pracy, xiążeczkę ciekawą,
gdyż nie masz takiego czytelnika
któryby

który by w niej czegoś nowego i niesły-
szanego dla siebie nie znalazł. Xią-
żeczkę mającą jeszcze część krytycz-
ną oprócz części podaniowéj, a prze-
to przedstawiającą dwie strony wy-
datne do rozbioru. - Ieżeli zaś jak
dotąd zrobiła pessima gens recen-
zentów naszyńców - oto jeden przy-
czepił się do tytułu, drugi do przed-
mowy a trzeci Pan Gaspar do-
brodziéj już nie miał do czego lep-
szego więc wziął się do bibliogra-
ficznéj wiadomości o niéj, druko-
waniéj w piśmie rossyjskiem któ-
rego zwykle nie czyta.
Przyznam, że wypadek niemądry
a mówiący sam za siebie i rozwa-
dzić się nad nim nie będę -
Przejdę do sądu jaki o mnie Pan
Gaspar wydał mimochodem i
ocenię jego wartość i doniosłość.
Człowiek ażeby dobrze wysłużył
się ludzkości

się ludzkości, powinien w życiu spełnić cztery zadania; postawić dom, zasadzić drzewo, zrobić dziecko i napisać xiążkę.

Pierwsze trzy zadania są proroka Jeremiasza (Rozd. XXIX. 5 i 6) męża wymownego, który żydów aż ogłuszał, tak im w uszy krzykał. Czwarte dodał jakiś późniejszy moralista, gdyż Jeremiasz nie był piśmienny tak jak powiększej części wszyscy wielcy krzykacze.

Wszystkie te cztery zadania są dodatniemi, wszystkie spełniłem sumiennie i co najmniej sowicie. Wskażę na wystawione domy, na zasadzone ogrody. Pan Jaspar zna moje dzieci, czytał moje xiążki, i dla czegoż zrobił ze mnie ujemnego Człowieka?—

Nie potrafi Pan Jaspar odpowiedzieć na to pytanie, a odpowiedź leży bardzo blisko niego, że on

sam właśnie taki i radby wszystkich
zrównał do swego paragonu. O takim
być musi z natury swoich wyobrażeń
i przekonań, pomiędzy któremi prym
trzyma ta nędzna maxyma, że
prawda nie powinna być chlebem
powszednim ale jakimciś świątecz-
nym marcepanem występującym
jedno w nadzwyczajnych uroczys-
tościach, do liczby których jeśli wy-
dania mojéj xiążeczki nie zali-
czył, to bardzo słusznie uczynił.

d. 28go Marca,
1867go R.
Kijów –

Panie Henryku Dobrodzieju, Czytałem kro-
nikę w jednym z ostatnich numerów Tygod-
nika Illustrowanego, ze wzmianką o moim
zbiorku przypowiastek, bardzo pochlebną
ale także równie nędzną - Mają tam u was
trochę dzikie wyobrażenie że można chwa-
lić lub ganić xiążkę dla tego tylko że po-
doba się lub nie, a tego właśnie nie wolno.
Stanie się fakt ciekawy, nie doczekawszy się
recenzenta sam nim dla siebie zostanę,
ale wtedy Panowie Warszawscy potężnie
dostaną po tebinkach.
Mam potemu pełne prawo, świeżo wydane
w zeszycie Kwietniowym Biblioteki, roz-
bior broszurki przełożonéj z niemieckiego,
takoż kijowskiego wyrobu, podpisany
J. M. ograniczył przepisaniem od początku
do końca, tego co o niéj sam Tłumacz po-
wiedział, poczem kilku słowami zaleciw-
szy broszurę publiczności, staréj ogólnie
a młodéj szczególnie, położył swój mono-
gram, risum teneatis amici -
Zwodzą się stada, zwodzą psiarnie i ow-
czarnie - konie maleją, psy bskarcieją, na
trykach grubieje wełna, ale żeby mogła się
zwieść krytyka - to fenomen nowy, nienatu-
ralny i trochę bydlęcéj natury. aż pisać
brzydko - Żegnam, Szczery sługa Alod -

Cursoria.

Autor jednego rozdziału do przyszłej Xięgi przysłów polskich, niniejszem podaję ku prywatnéj wiadomości, komu o tem wiedzieć należy, że w Miesiącu Czerwcu ma zamiar ogłosić w pismach publicznych, regestr imienny wszystkich swoich przyjaciół, tak w życiu, jak w nauce, którzy do tego terminu nie pospieszą podziękować mu za przesłaną im xiążeczkę.

Adres, w Xięgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie

d. 18go Kwietnia
1867go roku
z Kijowa.

Vertatur.

Kilka przypowieści na okaz. Mr H. Dynowski. Kiew. ce 27e avril 67.

1. Brodzki.

— Wolę z Brodzkim ryby łowić wstawić.
Niżeli z Solskim żyć osamej trawie (S. Duńczewski)

„Gdy Solski z Brodzkim naszym się pasował
„Podczas granicy, cyrkuł odrysował,
„I mówi Solski, w tym cyrkule cała
„Granica. Dziedzic rzeknie, bardzo mała,
„Większa intrata u was widzę z jaja.
„Niżeli z mojego obszernego kraja.
„Wolę ja z Brodzkim ryby łowić wstawić.
„Niżeli z Solskim żyć osamej trawie.
„Dawniej nam (kalendarznikom) wierzyli, niżeli ko-
„mu inszemu, jako owe tłumaczą zwady o łąkę i staw
„pomiędzy szlachtą." (S. Duńczewski w kalendarzu na rok 1742.)

2. Chreptowicz.

— Sąsiad z Chreptowicza.
z Radziwiłła krewny,
Mąż z Obuchowicza.
Najczęściej niepewny.

Wojniłowiczowa której córka była za Obuchowiczem, kiedy zdarzało się jej strofować lekkie postępowanie zięcia, powtarzała to stare, ciekawe i charakterystyczne przysłowie litewskie.

3. Dunajewski.

— Kołyb ne Dunaj, zhynuły by raki.

Około 1820 r. autorem tego przysłowia był Dunajewski, rodem z Galicyi, dziedzic Boguszówki i koniuszczowa na podolu. Szlachcic możny i bezdzietny, miał za sobą Rakowską, córkę ubogich rodziców i liczne jej rodzeństwo wspierał i utrzymywał, o czem sam żartobliwie zrusza powiadał Kołyb ne Dunaj, zhynuły by raki. Te słowa obrócono w przysłowie, które powtarzano

powtarzano, słysząc dzięki wszystkich [illegible] wspierającym ubogich krewnych.

4. Karnkowski.

Bielski opowiadając o ucieczce króla Henryka i pościgu za nim pogonią, tak dalej mówi: „Ci się kusili, wrócili wszyscy, jeśli co króla gonili, mało co, aby nie sprawiwszy, odjechali go nie widziawszy. Jako Ksiądz Stanisław Karnkowski, Biskup Kujawski, który Sędziwoja Czarnkowskiego razem z sobą wziąwszy, biegł wskok za nim, ale go rychło [illegible] dogonić nie mógł, a by był rad, boć się obawiał przysłowia takiego od ludzi (a czego nie było), że się to król u niego Karnkowa [illegible] w królu [illegible]." (Kronika Polska, wyd. Sobieszczańskiego, Warszawa 1829–1832. Tom VIII. k. 1738.)

Z tych słów wyraźnie widać, iż Karnkowskiemu chodziło ani o samego ani o króla, iż Bielski nie mówi [illegible] zachowanych [illegible] Rex Henricus, [illegible] polskim językiem (*) ale o inną przyczynę, [illegible] na łamach biskupa, która dlatego nie doszła, gdyż [illegible] niepozwoliły napisać autorowi kroniki drukowanej 1597 r. za życia Karnkowskiego, podówczas arcybiskupa gnieźnieńskiego, zmarłego dopiero w 1603 r.

5. Borduszko.

– Jeden Borduszko umarł z głodu, a drugi z przejedzenia.

Ułożone od dwóch braciach Borduszkach, [illegible] w domu, z których jeden był biedny i skąpy, a drugi wspaniały i hojny. Patrz: [illegible] wspomnieniach [illegible] (Wilno 1857. T. I. k. 137.).

6. [illegible]

– Okpił się Pan [illegible], nić tę [illegible] wziął.

(*) Ambr. Grabowskiego. Starożytności Historyczne Polskie. Kraków 1840. T. II. k. 468.

7. Strączek.

— Gość Pan Strączek. (S. Rysiński).

Przysłowie zapisane w jednym rozdziale, ale nie objaśnione, w niektórych miejscowościach przy podaniu na stół pierwszy raz w lecie młodego grochu lub fasoli w łopatkach, mówią: gość Pan Strączek, co znaczy nowalia. Był w polsce inny powszechny obyczaj witania nowalii lekkiem pociągnięciem za ucho stołowego sąsiada, którego pamiątka została w fraszce W. Potockiego.

Nowalijka Mospanie, dziś święcone jaje
Pociągnąwszy za ucho wraz kiełbasę daje.
(Powiatitatis k. 81).

O Strączku jako nazwisku, jest jeszcze bezmyślna gra słów w rodzaju zagadki:

Było dwóch braci.
Strączek i Wyłaźło.
Co strączkowi wyłazło?

8. Wężyk.

— Wężyku Beju!
Więcej oleju.

Przysłowie warszawskie o Władysławie Wężyku autorze podróży po starożytnym świecie (Warszawa 1842.) który po powrocie ze Wschodu używał biletów wizytowych z tytułem Beja i opowiadał przygody niezewszystkiem do prawdy podobne.

9. De Cosel.

— Mamzel, de Kozel.

Panna Brouchstorff holsztynka, wyszła za P. Hoyhma Ministra Saskiego, podobała się Augustowi II. i była dość długo jego metressą. rozwiodłszy się z mężem przybrała nazwisko Pani de Cosel. Przyjeżdżała z królem do Polski gdzie poszła w przysłowie: Mamzel, de Koziel. którym długo oznaczano kobiety zalotne i ubpodejrzanych obyczajów.

Przysłowia i przypowieści.

15. Czapski.

— Panie Boże wszechmogący
Daleś Czapskim ser dorący,
Ani łyżki ani miski,
Poparzyli sobie pyski.

W Warszawie, w konwikcie XX. Pi-
arów na Żoliborzu, w ostatnich la-
tach istnienia tej szkoły (1828-
1832), było trzech braci Czapsz-
kich wielkich amatorów prażo-
nego sera, których koledzy
drażnili przypowiastką.

Panie Boże wszechmogący itd.

16. Czechowicz.

— Pojedynczo, Czechowicz,
Wszyscy razem, Czechowicz.

Przysłowie litewskie, odpowiada-
jące potocznemu rodem kurki
czubate, powstało z dwóch wie-
szy starej tanecznej pieśni, któ-
rą dziś jeszcze można zasłu-
szeć w Oszmiańskim.

Nasz Pan Czechowicz
Jego żona, Czechowicz,
Jego dzieci Czechowicz
Wszyscy razem Czechowicz

Pojedyńcze, Czechowicz,
Dobrze gada Czechowicz,
Dobrze jada Czechowicz,
Dobrze pije, Czechowicz,
Dobrze bije, Czechowicz,
Dobrze płaci, Czechowicz, itd.

17. Mohort.

— Ej ty czercie, Mohorcie!

Przysłowie ukraińskie było używane przez myśliwych starej gałęzi pewne dał do niego powód znany Mohort który posłużył W. Polowi do napisania poematu.

18. Ossoliński.

— Hoc erat ortus Ossolinscierum opus
Corrumpere scilicet Reipublicae corpus.
(J. Frondzki) (*)

Jakie były mianowicie kładzone zarzuty kanclerzowi Ossolińskiemu przez spółczesnych, opisał skrypt z 1649 r. p.t. Compendium Consiliorum, wydany przez J. Przyłęckiego w pamiętnikach o Konie polskich (Lwów 1842. k. 428.)

(*) Historia belli Cosacca polonici. Pesth, 1729. k. 175.

ಇಂಗ್ಲೀಷ್ ಅಕ್ಷರಗಳಲ್ಲಿ ಪ್ರಾರಂಭವಾಗುವ ಹೆಸರುಗಳು

1. ಅಕ್ಕಮಹಾದೇವಿ
2. ಅಲ್ಲಮಪ್ರಭು
3. ಅಂಬಿಗರ ಚೌಡಯ್ಯ
4. ಅಮುಗೆ ರಾಯಮ್ಮ
5. ಆಯ್ದಕ್ಕಿ ಲಕ್ಕಮ್ಮ
6. ಏಕಾಂತರಾಮಯ್ಯ
7. ಏಕೋರಾಮ
8. ಕಿನ್ನರಿ ಬೊಮ್ಮಯ್ಯ
9. ಕೊಂಡಗುಳಿ ಕೇಶಿರಾಜ

10. ಕಾಡಸಿದ್ಧೇಶ್ವರ
11. ಕೂಡಲಸಂಗಮದೇವ
12. ಕೊಟ್ಟಣದ ಸೋಮಿದೇವ
13. ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ
14. ಚೆನ್ನಯ್ಯ
15. ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ
16. ಚೆನ್ನಮಲ್ಲಿಕಾರ್ಜುನ
17. ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ
18. ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ
19. ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ
20. ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ

ಇಂಗ್ಲೀಷ್ ಅಕ್ಷರಗಳಲ್ಲಿ ಪ್ರಾರಂಭವಾಗುವ ಹೆಸರುಗಳು

ಅಕ್ಕಮಹಾದೇವಿ, ಅಲ್ಲಮಪ್ರಭು, ಅಂಬಿಗರ ಚೌಡಯ್ಯ, ಅಮುಗೆ ರಾಯಮ್ಮ, ಆಯ್ದಕ್ಕಿ ಲಕ್ಕಮ್ಮ, ಏಕಾಂತರಾಮಯ್ಯ, ಏಕೋರಾಮ, ಕಿನ್ನರಿ ಬೊಮ್ಮಯ್ಯ, ಕೊಂಡಗುಳಿ ಕೇಶಿರಾಜ, ಕಾಡಸಿದ್ಧೇಶ್ವರ, ಕೂಡಲಸಂಗಮದೇವ, ಕೊಟ್ಟಣದ ಸೋಮಿದೇವ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಯ್ಯ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಮಲ್ಲಿಕಾರ್ಜುನ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ

ಇಂಗ್ಲೀಷ್ ಅಕ್ಷರಗಳಲ್ಲಿ ಪ್ರಾರಂಭವಾಗುವ ಹೆಸರುಗಳು

ಅಕ್ಕಮಹಾದೇವಿ, ಅಲ್ಲಮಪ್ರಭು, ಅಂಬಿಗರ ಚೌಡಯ್ಯ, ಅಮುಗೆ ರಾಯಮ್ಮ, ಆಯ್ದಕ್ಕಿ ಲಕ್ಕಮ್ಮ, ಏಕಾಂತರಾಮಯ್ಯ, ಏಕೋರಾಮ, ಕಿನ್ನರಿ ಬೊಮ್ಮಯ್ಯ, ಕೊಂಡಗುಳಿ ಕೇಶಿರಾಜ, ಕಾಡಸಿದ್ಧೇಶ್ವರ, ಕೂಡಲಸಂಗಮದೇವ, ಕೊಟ್ಟಣದ ಸೋಮಿದೇವ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಯ್ಯ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಮಲ್ಲಿಕಾರ್ಜುನ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ

ಇಂಗ್ಲೀಷ್ ಅಕ್ಷರಗಳಲ್ಲಿ ಪ್ರಾರಂಭವಾಗುವ ಹೆಸರುಗಳು

ಅಕ್ಕಮಹಾದೇವಿ, ಅಲ್ಲಮಪ್ರಭು, ಅಂಬಿಗರ ಚೌಡಯ್ಯ, ಅಮುಗೆ ರಾಯಮ್ಮ, ಆಯ್ದಕ್ಕಿ ಲಕ್ಕಮ್ಮ, ಏಕಾಂತರಾಮಯ್ಯ, ಏಕೋರಾಮ, ಕಿನ್ನರಿ ಬೊಮ್ಮಯ್ಯ, ಕೊಂಡಗುಳಿ ಕೇಶಿರಾಜ, ಕಾಡಸಿದ್ಧೇಶ್ವರ, ಕೂಡಲಸಂಗಮದೇವ, ಕೊಟ್ಟಣದ ಸೋಮಿದೇವ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಯ್ಯ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಮಲ್ಲಿಕಾರ್ಜುನ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ, ಚೆನ್ನಬಸವಣ್ಣ

historia

Panie Henryku dobrodzieju.

Z kopii biletu pisanego do mego xięgarza zobaczysz jakem przyjął artykuł P. A. Nowosielskiego. Chociaż ogół ludzi nie dobrze rozumie jak można urazić się za krytykę pochwalną, ale ja mam na to pogląd mój własny i odpowiem recenzentowi Biblioteki Warszawskiej, ale przedtem chciałbym wiedzieć czy redakcja tego pisma przyjmie moją odpowiedź, - proszę cię przeto Panie Henryku znieś się w téj sprawie z kim należy, ażebym pomiarkował jak mam zatemperować mój artykuł. Wolałbym ogłosić go w Bibliotece i obok grzechu postawić pokutę, ale być może redakcya będzie miała jakie skrupuły, które poczyta za obowiązujące dla siebie. W takim razie poszukam i znajdę winnem piśmie gościnne miejsce dla mojéj odpowiedzi, ale ją skreślę trochę ostréj, gdyż upadną powody któreby mi kazały złagodzić ją nieco, drukując w Bibliotece.

Czekając łaskawej odpowiedzi wyz-
d. 9go Maja 1867go r. najsmniejszym sługą z Kijowa.-

Adw.

Kopia.

Dziękuję Panu Adamowi Dobrodzickowi za Majowy numer Bibl. Warsz. z artykułem o mojéj książce. - Stało się jakem przewidywał, recenzja P. A. Nowosielskiego jest mniéj niż mierna. ale być może inną więcéj niemogła z pod pióra pisarza który niezna i niezrozumie przeszłości ani historycznéj, ani obyczajowéj.

Niepojmuję ochoty rozprawiania o przedmiocie, mając o nim zaledwie uniwersalne wyobrażenie - jest to dla mnie jakaś zagadkowa śmieszność do pióra jakiéjś rodzaj krosty literackiéj. - Można napisać książkę która byłaby przesłowiową zarzynając łajno, ani pustą, ani śmierdzącą. ale niemożna tak samo artykułu krytycznego. W recenzyi P. A. Nowosielskiego widzę ani dwa silne odory, tręci zarozumiałością i cuchnie nieuctwem.-

Może nie zaraz, ale odpowiem P. A. Nowosielskiemu upomnę się i o siebie i o ludzkość. Tego zbiorowego człowieka z sercem i przyrodzeniem (o których przecie nie ma wzmianki). jedno z dwojga, albo wyrozumieć, albo odwyknąć pisać krytyki. Niech Panu Bogu na pamięć chwali ale nie mnie; w towarzyskim prawie podobne pochwały uważają się za niewczesne żarty, a ja z siebie żartować nikomu nie pozwolę. ani w życiu, ani w naukach. przepraszam.- i F d.

d. 6go Maja.-

O Jednym Rozdziale
do przyszłej Księgi przysłów Polskich.
Dziewa autora.
Habent et sua fata libelli.

W r. 1861 mieszkając w Paryżu, z powodu Księgi przysłów francuzkich (le livre des proverbes français, 1859) założyłem się z P. Baronem R., że w języku polskim znajdzie się przypowieści nazwiskowych szlacheckich jeśli nie więcej, to przynajmniej tyle, ile ich zebrał P. Le Roux de Lincy w 8 Seryi swojego dzieła. Obowiązywałem się przypowieści spisać i dostawić nie dalej jak w rok po powrocie do domu. P. Baron R. znalazł termin za krótkim i proprio motu pomknął mi go do lat dwóch, na co przystałem nie będąc w cale pewnym wygranej. Przedmiot nie był mi obcym, obeznany z polskiemi zbiorami przysłów, sam nawet skreśliłem o nich kilka luźnych artykułów p. t. Bajaczek, które Julian Bartoszewicz drukował w kronice (1857 i 1859). Oprócz przypowieści nazwiskowych żyjących w podaniu, pamiętałem, że jest mnogo zmarłych i zapomnianych, wiedziałem także, gdzie ich mam szukać, ale nie mogłem pomiarkować, czy w kompucie doniosą liczbie francuzkich, których w xiędze przysłów znalazło się blizko półtora sta.

Opuściłem Paryż w końcu 1862 r., ale dopiero na początku 1864 r. przybyłem do kraju, gdzie w krótce za tem nawiedził mnie grzecznym listem P. Baron R. przypominając zrobiony zakład, bez czego, wśród okoliczności czasowych, byłbym zapewne o przypowieściach nie pamiętał; wziąłem się przeto do ich spisywania. Z początku szło dość sporo, ale dzień po dniu wyczerpywałem obfitsze źródła xiążkowe, dzień po dniu trudniej było dopytać jakiej nowej podaniowej i zobaczyłem, że mnie ta robota zabierze czasu i przyczyni pracy więcej

cej niż sama warta, żal jednak było jej zaniechać, gdyż i zbiorek urosł znaczny i kłóła mnie miłość własna dotrzymać francuzowi słowa i zakładu, a przeglądałem już jasno, że wygrana nie była żadném niepodobieństwem, ale owszem nie ledwie pewnikiem.

W umowie z P. Baronem R. chodziło jedynie o spis przypowieści; postanowiłem go dokonać i spożytkować nie tylko dla wygrania vadium, ale jeszcze dla piśmiennictwa, przedsiębiorąc obrobienie zbiorku krytyczne, ze stosownemi objaśnieniami i uwagami, na wzór 87 Seryi Xięgi przysłów P. Le Roux de Lincy. W tym zamiarze rospisałem listy w różne strony, do znajomych i nieznajomych, zaopatrzyłem się w potrzebne xiążki i od tej chwili prosta igraszka stała się zabawą poważną, z wytkniętym celem i obmyślanem przeznaczeniem.

W bieżącym stuleciu na większą skalę pracowali około przysłów Historycznych K. W. Wójcicki i T. Lipiński. Pierwszego trzy tomowe dzieło p.t. Przysłowia Narodowe (Warszawa 1830) odniesione nawet do czasu w którym wyszło, jest niższe wszelkiej krytyki. Prawie współcześnie Iwan Snichirew drukował podobne w Moskwie (Русскіе въ своихъ пословицахъ, 1831-1834), które poninie w piśmiennictwie Rossyjskiem ma wartość i znaczenie. - Nie obronią przysłów narodowych pochwały do dziś dnia wygłaszane nawet przez ludzi poważnego sądu w literaturze. - Wiele razy czytałem szumne doniesienia o nowem, gotowem do druku, poprawionem i przerobionem wydaniu Przysłów narodowych; nie umiałem sobie wyobrazić, jakim to kształtem wyjść mogło. Zasługi które K. W. Wójcicki rzeczywiście położył dla nauki, nieumniejszy, jeżeli do nich nie zaliczymy tej paremiograficznej Elukubracyi, i niech jej darmo ani poprawia, ani przerabia. W krytyce, tak jak wszędzie, pochlebstwo jest fałszem i niczem więcej. T. Lipiński krzątał się znacznie później; zbierał i objaśniał przypowieści, kusząc się o krytykę i pewien systemat układu; niezawsze dopisała mu krytyka, (1) wiele jest do zarzucenia przeciw układowi, a jednak to co zrobił ze zmianami i poprawkami, da się użyć korzystnie, i T. Lipiński, lubo nie wysoko, stoi dalek

wyżej

wyżej od K. W. Wójcickiego.

Nie mamy Xięgi przysłów polskich i tak rychło jeszcze mieć nie będziemy.(2) W Jednym rozdziale, wydanym do niej, starałem się nie wyjść z rozmiarów, jakie zakreśliłem; nic w nim luźnego nie masz, chyba przedmowa, dla tego uprzedziłem, że ją daję dla zwyczaju, a nie dla potrzeby. Epigraf Difficiles nugae Julian Bartoszewicz policzył na karb mojej skromności literackiej (Gaz. Polska, N. 64), a P. A. Nowosielski za obrane godło bardzo trafne (?). Pomylili się obadwa z tą różnicą, że pierwszy grzecznie, a drugi inaczej - epigraf położyłem jako przestrogę. Jeżeli pomimo swoich niedostatków,(3) Jeden Rozdział, układem, obrobieniem i bogactwem treści może służyć za przykład dla tych co po mnie przypowieści objaśniać będą, to odpiął celu i sam jest ową; przestrogą, ażeby nieudolną ręką odtąd nikt nie dotykał i tych drobnych pamiątek przeszłości. W tej przestrodze, która sądziłem że będzie zrozumiałą, chciałem, ażeby krytyka uznała i oceniła znaczenie Jednego Rozdziału odnosząc je do wartości całej przyszłej xięgi przysłów polskich. Pomyliłem się, wcześniej było dla uniknięcia niedorozumienia bez ogródek zmówić w przedmowie co sam trzymam o Jednym Rozdziale, zostawując wolność krytyce przypaść na moje zdanie, albo rozróżnić się z nim, dowodząc, że jestem w błędzie; jakkolwiek mogę być zarozumiałym, ale za nieomylnego bynajmniej siebie nie mam.

Skończyłem o xiążce i przechodzę do artykułu jaki o niej skreślił P. A. Nowosielski (Bibl. Warsz. 1867. Maj), w którym na wstępie oceniwszy trafność godła, nieszczędzi ogólnych pochwał, mocno nalegając, że skromna na pozór xiążeczka wymagała długiej i wytrwałej pracy. - Powiedziałem w przedmowie ile mi zabrała czasu; jeżeli uważał, że sześć miesięcy jest wiele na napisanie sześcioarkuszowej broszury, miał słuszność, ale powinien był wyrazić się trocha jaśniej, gdyż tak jak to zmówił rozumieć można, że mi fałsz zadaje; jeśli niewierzył i posądził, żem na zuchwał powiedział pół roku, a pracował lat

kilka

kilka, i przeciw temu nic nie mam, ale przez grzeczność należało o swoim niedowiarstwie przemilczeć i mnie publicznie nie zarzucać kłamstwa, którego dowieść nie jest w stanie.[4]

Dalej P. A. Nowosielski powiada, że moja praca stanowi szacowny dodatek do ważnego zbioru przysłów i przypowieści od nazw panujących T. Lipińskiego i wraz z pracą K. W. Wójcickiego i innych jest prawdziwie jednym rozdziałem do przyszłej xięgi przysłowiów. Mniejsza o różność sądu, nie będę powtarzał co rozumiem o K. W. Wójcickim, jako paremiografie, ale o tym dodatku wspomnieć muszę. Ważny zbiór T. Lipińskiego zajął nie pełnych dziewięć stronnic szerokiego druku (Bibl. Warsz. 1856. Styczeń, od str. 58), a zawarł z wariantami 35, a nawet 34 przypowiastek[6] źle wybranych i licho objaśnionych. Pan A. Nowosielski użył zapewne satyrycznego sposobu mówienia i przysłowiowego, tylko nie porównania, a raczej dodatkowania pięści do nosa.

W ustępie trzynastowierszowym P. A. Nowosielski streścił charakterystykę przysłów moralnych. Mówię na wiarę autora, gdyż czytałem kilka razy i nic zrozumieć nie mogłem, chociaż nieźle umiem po polsku.[7] Poczem P. A. Nowosielski znowu wraca do mnie i powiada, że z tytułu xiążki sądził znaleść jakieś kronikarskie nudziarstwa (?), a znalazł jakby komedyą (?), słowa próżne, ale głęboko pomyślane; jeśli chciał nie mi dać do zrozumienia, ażeby nie dziwować się poziomowi recenzyi, a raczej podziwiać polot recenzenta. Wiemy przynajmniej że czytał Jeden Rozdział, gdyż z gorącą wiarą w intuicią swego krytycznego zmysłu P. A. Nowosielski umie rozprawiać o xiążkach, których w żywe oczy nie widział. W tym samym artykule przywodzi przysłowia mów potocznych A. M. Fredry, jako zbiór przysłów ludowych. Niestety, jeżeli gdzie, to w krytyce zimny rozum nad gorącą wiarą prym trzyma, a praw obywatelskich w niej dostępują uczeni, a nie natchnieni.-

Resztujące trzy czwarte artykułu zapełnione samemi przypowieściami, które P. A. Nowosielskiemu wydały się dobrze, lub źle objaśnione,

ne, w jednych godzi się ze mną, a w drugich rozróżnia; ale spierać się o to nie będę, niechcąc dłużej nudzić siebie i czytelnika, który i z tego com powiedział może mieć jasne wyobrażenie jak o wartości artykułu, tak o zdolności jego autora.

Pod doraźnym wrażeniem, wskok po przeczytaniu recenzyi, napisałem o niéj słów kilka do mego Xięgarza, a między niemi, że nie pojmuję ochoty P. A. Nowosielskiego rozprawiania o przedmiocie, mając o nim zaledwie ogólne wyobrażenie i że to jest według mnie, jakaś zagadkowa świerzbiączka do pióra, jakiś szczególniejszy rodzaj krosty literackiej, - odtąd pilnie i chłodno rozważyłem artykuł i zostałem przy pierwszym zdaniu - utwierdzony w téj prawdzie, że literatura tak samo jak natura: horret vacuum.

A. W. D.

Przypiski.

(1). T. Lipiński początek przysłowia: Weselej byłoby, kiedyby były Duoy, z broszury z pierwszej połowy XVII wieku. Co nowego, albo dwór, odniosł do pamiątki Jana III (Bibl: Warsz: 1852. T. IV. k. 269). W prawdzie na broszurze nie masz położonego roku, ale same druki na czas swojego wydania wskazują. Pozwalam nawet, że tego druku T. Lipiński nie znał ani z treści, ani z powierzchowności, a objaśnienie przywiódł na cudzą wiarę, to autor Starożytnej Polski (Warsz: 1845-1846) wiedział bardzo dobrze do kogo Jarosław należał za Jana III i jakby naumyślnie splótł niezgrabny anachronizm. Niezapisał też drugiego przysłowia historycznego i charakterystycznego z tą miejscowością, w którym streszczono rokosz 1606 r. „Pałac (Zebrzydowski), baldachin (Maciejowski) i Starostwo Dudzkie (Radziwiłł).

(2). Mam przed sobą: „Die Sprichwörter der Polen historisch erläutert, mit Hinblick auf die eigenthümlichsten der Lithauer, Ruthenen, Serben und Slovenen und verglichen mit ähnli-

chen

chen anderer Nationen; mit beigefügten Originalen. Ein Beitrag zur Kenntniß slawischer Cultürzustände von Dr. Constant Würzbach. Vorstand der administrativen Bibliothek im Ministerium des Innern. Zweite veränderte und stark vermehrte Ausgabe." Wien. 1852. – Jest to najlepsze dziełko o przysłowiach polskich; książeczka wcale udatna, starannie opracowana i foremnego układu. Cudzoziemiec i belletrysta więcej niżeli uczony, autor nieraz grzeszy brakiem krytyki powtarzając bajdy i niebylice, ale i w tych umiał zrobić wybór, Filipa z Konopiami i Baby z Firlejami między niemi niemasz.

(3). Jeden rozdział daleko nie wyczerpał przedmiotu, wiele w nim przypowieści podałem bez objaśnienia, dla niewiadomości, albo dla braku źródeł, które równie nie wszyscy czytelnicy podręczu mieć będą. – Przez lenistwo zaniedbałem Radziwiłłowskie, a spiesząc do końca opuściłem dowcipne gry słów nazwiskowe, jako Reja o Tarle.(1) Żydowskiego o Wielopolskim.(2) Czarnieckiego o Wolskim(3) Skarżewskiego o Ciołkach(4) Szamborego Młoszowskiego o Pacach(5) Morskiego o sobie samym(6) Czartoryjskiego o Młodziejowskim i Starzyńskim(7) Grudzińskiego o Kostkach(8)

---

(1). Ł. Górnicki. – Dworzanin. Kraków 1620. k. 107.

(2). Krótkie przypowieści dawnych Polaków. Kraków (1819) k. 131.

(3). Pamiętniki Paska pod r. 1660.

(4). Rękopism J. Jabłonowskiego przywiedziony przez K. W. Wójcickiego. Przysłowia narodowe. Warszawa, 1830. T. III. k. 7.

(5). W. Kochowski Climacter III. fol. 193. Pasek w pamiętnikach pod r. 1665, przypisuje grę słów towarzyszowi Pustoszyńskiemu, pod którym zapewne rozumie człowieka żartobliwego.

(6). W. Kochowski. Traszki. X. II. żart Piękny.

(7). W pamiętnikach, ale niepomnę czyich.

(8). Starożytności Hist. Polskie. Ambr. Grabowskiego. Kraków 1840. T. I. k. 373.

Oborskiego o Kisielu (9) i więcej podobnych, które ściśle rzecz biorąc nabeżało postawić do gromady.

(4). Liczę czas wyłożony na Jeden Rozdział od postanowienia obrobienia go krytycznie.- Ledwie w jesieni 1864 r. zawiązałem po temu listowne stósunki i pomyśliłem o ściągnięciu potrzebnych xiążek. Sądziłem, że przez zimę lekko podołam robocie, lecz ta przeciągnęła się aż do Sierpnia 1865 r., poczem dla różnych drobnych niedostatków odleżała w tece przeszło roku, ale od Sierpnia miałem ją za skończoną. Przypowieści, które jeszcze przybyły do zbiorku zawdzięczam przypadkowi: już dla nich okularami nie kulbaczyłem nosa i nie mordowałem oczu.

(5). Wyraz przysłowie w 2. przypadku liczby mnogiej położyłem w formie uświęconej potoczną mową: „przysłów"; w starym języku byłoby: „przysłowiów", a według gramatycznej kazuistyki „przysłowi". Mogłem formę wybrać nie trafnie, ale wybrawszy trzymałem się jej stale. Pan A. Nowosielski dla rozmaitości używa wszystkich trzech razem; i tak: na str. 293. przysłów (wiersz 6); przysłowiów (w: 8 i 9); przysłowi (w: 16): (Bibl: Warsz: 1867. Maj).

(6). T. Lipinski o Królu Michale zapisał szaradę, uczynił to, jak powiada, w niedostatku przypowieści.-

(7). Ażeby mnie czytelnik nie pomówił o przesadę, ustęp z tą domniemaną charakterystyką przysłów moralnych daję mu per extensum z całą dyplomatyczną ścisłością: „Oddawna już o przysło-
„wiach powiedziano, że są one filozofią narodu; istotnie przysłowia
„wyrażające moralne prawdy życia codziennego są essencyą mądro-
„ści życia, samo przez się będąc wyrobem doświadczenia wieków, a
„charakteryzując najsamprzód serce i przyrodzenie człowieka zbio-
„rowego, są one niemylnie filozofią moralną duszy ludzkiej; ztąd
„głównie pochodzi podobieństwo między sobą wszelkich przysłowi

w

(9). Tamże. T. I. k. 371.-

„w ogólności, jakkolwiek z drugiej strony niemylną jest i to rzeczą,
„że gra ta, jak i we wszystkiem tém, co się tylko odnosi do sprawie-
„dliwości ludzkiej, pewna wiecznie żywa tradycia, jak krew obiega-
„jąca członki zbiorowego ciała ludzkości i pobudzająca najsilniej
„tę ludzkość do uznania się jedną wielką jednostką w jestestwie
„swojém. Taki jest charakter przysłowi moralnych."

Panie Henryku Dobrodzieju, Wczoraj wy-
prawiłem pod twoim adresem artykuł dla
Bibl. Warsz. (Смраховаё № 382), wraz
z niniejszym przesyłam list do P. Sza-
brańskiego, który mu oddasz jeśli osą-
dzisz że może być przydatnym, a wra-
zie przeciwnym zniszczysz. Na przypa-
dek odmowy i nieprzyjęcia mojej odez-
wy chciej wymówić zwrot rękopismu.
Dawniej redakcja Bibl. Warsz. przyjmy-
wała podobne reklamy. - Na artykuł
Jul. Bartoszewicza umieszczony w ze-
szycie XCVI (Październik 1852) o Sta-
rożytnej Polsce, drukowała w zeszycie
XCVIII (Listopad t. r.) odpowiedź P.
Lipińskiego z dosadnym epigrafem.
„Wysokie rozumienie jest zawadą do
prawdy. (B. Budny.).
Powtarzam, że mi to obojętne, jakkol-
wiek postąpi Redakcya z moim ar-
tykułem, przyjmie, dobrze, odmówi
i to dobrze, potrzebuję tylko wiedzieć
o jej postanowieniu, o którą wiado-
mość proszę.
Chciej mnie wierzyć z szacunkiem
i przyjaźnią swoim szczerym
sługą
— Abdul.

d. 17 Czerwca 1867 r
z Kijowa..

Do Pana Szabrańskiego.
Redaktora Biblioteki Warszawskiej.
w Warszawie.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju.

Proszę uprzejmie o gościnne miejsce w Bibliotece Warszawskiej, dla odezwy którą W. Gmć Panu Dobrodziejowi doręczy mój przyjaciel Pan Henryk Dynowski.-

Wodezwie opowiadam historyą xiążki. objawiam moje zdanie o pisarzach którzy przedemną dotknęli przysłów narodowych - poczem przechodzę do P. A. Nowosielskiego i jego recenzyi. nie dla tego aby mu na nią odpowiadać. ale jedynie ażeby okazać jej nicość.-

W tem co mówię o P. A. Nowosielskim może znajdzie się kilka słów przy ostrych, niech jednak zostaną tak jak są.- przyjmuję chętnie każdą grzeczną naganę. ale nie znoszę żadnej niegrzecznej pochwały.-

Nie bronię

Nie bronię mojéj xiążki, ani zalecam publiczności, pokryłem milczeniem to co P. A. Nowosielski powiedział o jéj treści, rozbieram tylko ustępy w których mnie samego dotyka, nie jestem bynajmniéj zadraśnisty w miłości własnéj autorskiéj, ale gorzéj nadto, jestem urażony w mojéj godności osobistéj, i mam prawo upomnieć się o siebie, tem większe że przestałem być bezimiennym a moje nazwisko tak jak ja sam dobrze wiadome i znajome. W piśmiennictwie i w towarzystwie zajmuję stanowisko niezależne i nie mam potrzeby obzierać się na żadne uboczne względy, które mnie ścieśniać nie mogą. Byłbym powiedział o P. A. Nowosielskim, daleko więcéj i daleko ostréj, ażeby raz na zawsze pozbyć się natręta który mnie dawno nadzi

-wna nudzi, ale liczym tego nieuwzględni-
two jedynie przez gorliwość i uważanie
dla Biblioteki Warszawskiej, któ-
rych słów proszę nie brać za przechwał-
kę ani za pochlebstwo, gdyż pier-
wszych nie mam w obyczaju, a dru-
giem się brzydzę.
Mam honor zostawać niezmiennie z szacun-
kiem

WJmc Pana Dobrodzieja

z prawdziwym sługą

A. Weryha-Darowski

d. 17go Czerwca.
1867go R.
w Kijowie.

Wielmożnemu Jmć Panu
Szabrańskiemu
Redaktorowi Biblio-
teki Warszawskiej.
Dobrodziejowi
w Warszawie.

Panie Henryku Dobrodzieju. Ostatni list
wyprawiłem pod wskazanym adresem, a prze-
to muszę do Ciebie dość wcześnie[illegible], niżeli
poprzednio.
Bardzo ci dziękuję i jestem [illegible] [illegible]
[illegible] Bibliotece naszej ofiarę książek. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] a odmówić [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
sam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] adresem [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible].
Przesyłam [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] i prawdziwym sługą

d. 3 [illegible]
18[illegible] w [illegible].

Adam S.

III. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]-

grafem i wydał.

<u>[illegible] [illegible]</u>

[illegible]

<u>[illegible] i Prowincyów Polskich.</u>

obejmujący

nazwiska miast i wsi

wszystkiej Korony Polskiej

i W. X. Litewskiego.

z dodaniem niektórych miejsco-

wości krajów ościennych.

w [illegible], [illegible]

[illegible] i [illegible]

zebrany przez

<u>[illegible] [illegible]</u>

a teraz na nowo

przejrzany, uporządkowany

i poprawiony.-

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tak, [illegible] [illegible] [illegible] całe [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] N° [illegible], <u>[illegible]</u>, [illegible] [illegible]. N° 66 <u>[illegible]</u>, [illegible] [illegible]. N° [illegible], <u>[illegible]</u>, [illegible]. N° 190 <u>[illegible]</u>, [illegible] [illegible]. N° 165. <u>[illegible]</u>, [illegible]. N° 190 <u>[illegible]</u>-

rzeczy, nierozumiem), i tak dalej i tak dalej.
Żałuję że obecnie nie mam czasu sam przepi-
sać ani kim się wyrzeczę, a dużbym wam po-
lał bodaj wspomnianą część przypowieści
na okaz mężnicy w trakcie wojny przedmio-
tu mojm i Lipińskiego. Może później nadeszlę.—

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju, Uczeni Warszawscy, jeśliś im powiadał o moim nowem przedsięwzięciu, zapewne dziwować się muszą, jak śmiałości tak zarozumieniu, ażeby jakiś nieznajomy partacz brał się przerabiać i poprawować robotę takiego Cechowego majstra jakim był Lipiński. Wsamej rzeczy nikt niemógł łatwiej zebrać ani lepiej objaśnić przypowieści od miasta i wsi jak autor Starożytnej Polski, a tymczasem stało się przeciwnie i zbiorek jego nieporządny układem, niekrytyczny obrobieniem a przepełniony takim niepotrzebieństwem, że odrazu większą połowę zmazać musiałem. Uczeni Warszawscy ludzie wytrawni i doświadczeni ani mnie, ani nawet tobie, chociaż już tam przyjąłeś prawa obywatelskie, na gołe słowa niepowierzą, a przeto wypisuję z raptularza kilka przysłów na okaz, z których ani jednego niezrozumiał Lipiński, podobnych znajdzie się dużo więcej, ale dość tych kilku na dowód że zbiór potrzebuje pilnie rewizii i reparacyi. Donieś mi łaskawie co się święci z moim artykulikiem i czy już Redakcya Bibl. Warsz. rozpamiętała co ma z nim począć? Mniejsza o nieboszczyka ale jak zabaczyć dwa żywe względy, Kazimierza Władysława (dwojga imion) Wójcickiego i znakomitość krytyczną nowosielskim zwaną, wchodzę więc trudne położenie i pojmuję że w potocznym biegu piśmiennictwa podobna exorbitancya niemoże być przyjemną. Nic gorszego jak wszystkie reklamy, pół biedy jeszcze w dzienniku na poślednie stronnicy i płatne od wiersza, ale w piśmie poważnem dla takich wniosków niepowinno być miejsca. —

Ale niełówmy ryb przed niewodem, kończę uwagi i pismo, wyznając mnie z szacunkiem

Prawdziwym sługą

d. 7go Lipca 1867go r.
z Kijowa —

[illegible]

P. S. W Warszawie jest Przysłowie „Maciek z Wilanowa" używane powszechnie, szczególniej za kulisami rozmaitości – jakaś sztuczka teatralna dała mu początek. chciej dowiedzieć się i donieść mi którą napisał i jaki nosi tytuł. –

Wyjątki z drukowanego Pamiętnika.

1. Dudy.

– Wzgórze bliskie Kiedrzyńskie Dudy. (M. Strzyżowski).

– Pałac Baldachim i Starostwo Dudzkie (K. A. S. Radziwiłł).

„Pomnikowi domu wspaniałego nad Turkami, wiodącego się z dawnego
„narodu w Starosławiu od xięcia tamecznie otchodnie z pięknej i hoż-
„nie prodzicy. Był tam Wojewoda Prusin, mąż i dworzanin wielki
„zachowawszy natenczas Dudy, dziedzictwo w Kiewie. Monarcha we
„swą stronę cząd dobrze między dodawał, mimo dostatków a-
„by otchodnie i wzgórze było, rozumiejąc Wojewoda uprosił. Było
„by wzgórze i ochronie najgodniejszy bitwy. Kiedrzyńskie Dudy.
„Takim monarchą wzniesiony cesarza murzyba było, ozdo-
„bami, wzrost ten i nad onym pięknym i godnym dwor-
„tem, naran mu Dudy przychodzą." (Co rozumie albo dwór-
nicząc wzgórze ozdoby i mórgi rozmaite. Ben m. r. Sigm. V. 1.).

Dzieciństwo wobiegnienie przywodzą pewnych ustępów, dodając,
„Dudy, godzą, milczenie, pięknością" i Dudy starostwo w Tak-
„wilińskiem" które gdzie prawie tej dworzanności za Jana III.
(sic) wcześnie." (n. 240.).

W. A. Maciejowski wzgórze, Rozumie albo dwór, przypisuje Ja-
nowi Pałuckiemu, który miał ją przy bitwie xięcia K. Furstem-
bergi polskich hetmanów i wydał 1650 r. A. i bezpieczeństwo kurh
zwierzchnictwo Pałuckiego domagam potrzebie nie wspomniana xięcia
Jarosławskie list Anna z Kostkowa Ostrowskiego 1635. mo-
narchą Władysław IV. Annibal dano rozwiązanie odnosi się
się do wyprawy Chocimskiej 1621 r. i anachronizm Dzieciństwo
go nad niewagę albo pomyłkę druhartę rzeczy potrzebo.
Mieszkam starostwowaniem Dudzkiego wzgórze niewątpliwie
krytyki. Starostwo wiadomi pozniemi Chodkiewicza xięcia
K. Ostrogskiej, aneadto wiemy z tego inad. r. Władysław IV wzro-
wrócił na dworzec do Warszawy po wyprawie Chocimskiej, we-
minął Starostwo obrociwszy drogę na Podkiewie (Jb. Pinocze-
wicz w tłum. M. Piwarskiego. Historyczne wiadomości dworzan. Dziwu
1830 r. k. 308).

xiąże A. St. Radziwiłł wychowała nam inne przysłowie, wzmian-

ką o Dudach które streściło powody Rokoszu 1606 r.-
„Pała- (Tebrzydowski) Baldachim (Maciejowski) i starostwo
„Dudzki- (Radziwił.).

2. Otręb.

— Gęba z otręba, a pysk z Mościsk.-

Lipiński dobrze zrozumiał przysłowie pisząc w objaśnieniu „Jeden jako i drugi, oba lepsi, oba wyszczekani." (N° 66) ale niepotrzebnie szukał urojonych miejscowości, a nieznalazłszy otręba położył obręb, wieś o mil pięć od Warszawy z którą graniczy inna zwana Mościska. Byłby lepiej uczynił gdyby nie psując pierwszego rzeczownika, naprawił drugie miasto Mościsk kładnąc ościska, przysłowie wyszło by tu-remnie, Gęba z otręba (grubego grysu) a pysk z ościsk, (ścisłej plewy), czyli, gęba gruba w mowie, a pysk ostry w odpowiedzi.-

3. Piątek.

— Daleko jak z Piątku do Soboty.

Lipiński znalazłszy dwie miejscowości Piątek w Łotwie Łęczyckiem a Sobotę w Łotwie Kaliskiem, znaczenie przysłowia tłumaczy wymiarem ich odległości i w objaśnieniu zapisał „Dwie mile" (N° 209). Jest to przysłowie Szkolarskie które powstało z obyczaju karania uczniów w sobotę za swawolę całego tygodnia (Kitowicz Opis zwyczajów. Poznań 1840 T. 1. k. 55.), i w przenośni znaczy niedalej jak do 24 godzin, albo daleko jak od dziś do jutra. Powiadam jeszcze o uczniu markotnego humoru, skrzywił się jak z piątku na sobotę, który sposób mówienia będąc z powyższym wypływem z jednego źródła wspiera mój wykład.-

Lipiński pod N° 200 zapisał jako przysłowie fraszkę Ł. Kochowskiego i również niezrozumiał zawartej w niej myśli.-

Środa. Piątek w sierudzkiem. Czwartek przy Lublinie a ostatek tygodnia w jakiej jest krainie.

Xięga 1. Tydzień.-

Ten ostatek tygodnia nie jest tu sobotą ale raczej niedzielą, a myśl rdzenna epigramatu, wszędzie trudzić się trzeba, gdzież jest błogosławiona kraina w której by można żyć bez pracy.

4. Praga.

– Osoliłeś by Pragę (S. Rysiński).

„Jednym wyrazem (pisze Lipiński) przesoliłeś, np. potrawę, towar, kupno, mówi się bowiem, słonoś kupił, zapłacił. Co się zaś Pragi naszéj dotyczy, znajdował się tam wielki magazyn soli o którym tak mówi Adam Jarzemski opisując 1643 r. Warszawę „Uderza najbardziej na Pradze ogromny skład solny, obok mieszkanie dla żupnika." Niewiedząc Linde tego szczegółu nie zrozumiał tem samem znaczenia powyższego przysłowia gdyż postawił obok niego znak zapytania" (No 165).

Lipiński powtórzył wykład K. W. Wójcickiego, który przysłowie a przeto i skład soli odniósł do XVI-go wieku (Stare gawędy i obrazy, Warsz. 1840. T. IV. k. 191.), obudwóch przez nieporozumienie się z datami wprowadził w błąd opis Warszawy Ad. Jarzemskiego i w nim wzmianka o budownym magazynie soli, czyli tak zwanéj żupie na Pradze.

Przysłowie zapisał S. Rysiński a wszystkie trzy wydania jego przypowieści w latach 1618, 1619 i 1629. poprzedziły przywiléj lokacyjny Pragi wydany d. 25-go Czerwca 1894 r. (a). Nie było by to jeszcze bezsprzecznym dowodem i Praga mogła mieć dawniéj żupę aniżeli prawo miejskie, ale jest rzeczą pewną że skład soli suchedniowéj w r. 1631 stał na sąsiednim Skaryszewie, zkąd dopiero późniéj przeniesiony został na Pragę, a przeto nie mógł być powodem do przysłowia (b). i Linde kładnąc przy niem znak

(a). Starożytna Polska Warsz. 1843-1846. T. I. k. 477.
(b). Volumen Legum III. fol. 688. Fil. Osoli.

znak zapytania, postąpił rozważniej od K. W. Wojcickiego i Lipińskiego.

Przysłowiowa praga, zdaje się być jakąś starą potrawą którą słono przyrządzano w dawnej kuchni. Następnie wyszła z użycia, a może zmieniła nazwanie na prażuchę albo prażuchy (a).

5. Swarzędz.

– Przyjechała nędza do Swarzędza (S. Rysiński)

„Swarzędz (pisze Lipiński) Miasteczko o milę od Poznania. Może przysłowie chciało wyrazić pomyślny niegdyś stan mieszkańców, zanim ich nawiedziła nędza" (No 190).

Rozumiem że Swarzędz nie odnosi się do miejscowości tego nazwiska ale znaczy kłótnika, a myśl moralna przysłowia zawarta w tej prawdzie, że niezgoda prowadzi do upadku. Błędny domysł Lipińskiego, a niezrozumiałe Rysińskiego „Simile ducitur ad simile" które dopisał przy przysłowiu jako objaśnienie chyba wkradła się omyłka druku którą naprawić trzeba „Przyjechała jędza do Swarzędza. –

(a) Prażucha, zacierka z przemniej prażonej mąki. Prażuchy, kluski prażone. (Łukasz Gołębiowski. Domy i dwory. Warsz. 1830. k. 31 i 42. –

Panie Henryku dobrodzieju.

Z korespondencyi drukowanéj w Zeszycie Sierpniowym, wiem że Bibl. Warsz. nie przyjęła mego artykułu. Odpowiedź przesłaną Redakcyi przyłączam w kopii - z Biblioteką sprawa skończona. Chodzi mi teraz o to, czy odmówiony przez nią artykuł w jakim innym piśmie Warszawskiem umieszczonym być może?-

Przyrzekłeś sam napisać do mnie zaraz po powrocie ale zaniedbałeś obietnicy, po odebraniu niniejszego chciéj łaskawie donieść krótkiem słowem co się tam dzieje z moją nowo gielsciadą.-

Dobry i szczery sługa

d. 6.o Września,
1867.o R.-

Adolf.-

Kopia odezwy do Redakcyi Bibl. Warsz.

d. 20° Sierpnia 1867° r. z Kijowa.

W ostatnim zeszycie sierpniowym znalazłem wystosowaną do mnie następną korespondencyą „Artykuł pod napisem, O Jednym Rozdziale „do przyszłej xięgi przysłów polskich - odezwa „autora, zgodłem, habent et sua fata libelli, mająca być (sic) odpowiedzią na artykuł P. A. Nowosielskiego umieszczony w Bibl. Warsz. nie „może być drukowanym z powodu nie dosyć „przyzwoitego (sic) tonu. Autorowi pozostawia „się wszelka wolność (sic) postąpienia z pomienionym artykułem według swego uznania (sic).

Redakcya przestrzegając przyzwoitości nie chciała powiedzieć że artykuł bezmyślny i nieprzyzwoity i orzekła jak mogła najgrzeczniej te dwa niepochlebne przymiotniki - tak sobie tłumaczę początek listu aż do wyrazów „nie dosyć przyzwoitego tonu" włącznie ale nie rozumiem końca.

Gdybym na żądanie redakcyi wziąwszy za niego naprzód umówione honorarium skreślił pomieniony artykuł, a ten z powodu mętnych myśli i rażących wyrażeń nie godził się do pisma, redakcya zapłacony rękopism miałaby prawo uważać za swoją własność

ność a pomimo to, mogła wspaniałomyślnie odstąpić od niego na rzecz niezdarnego autora i pozostawić mu wszelką wolność postąpić z rękopismem według uznania, to jest, jeśli go sumienie rozgrzeszy przyjąć ofiarę czy dar Redakcyi.-

Nie jestem w tym przypadku. Artykuł mój bezpłatnie przesłałem Redakcyi uprzedzając że go ogłoszę na innej drodze, jeśli drukowanym nie będzie. Nie potrzebuję przeto żadnej wolności do czego mam wszelkie prawo, a odwołanie się z tem do mego uznania, zawiera myśl dwuznaczną i dla tego niewczesną.

Dobrze to jest, kiedy redakcye pism poważnych, złożone z ludzi wytrawnego sądu i smaku uczą pisarzy i loiki i estetyki, ale i sami mieć się powinny na baczności ażeby nie grzeszyły błędami które drugim wytykają. A czy od zarzutu podobnego grzechu, wolną zupełnie może być korespondencya w zeszycie Sierpniowym, sąd o tem samej redakcyi zostawiam.

Miałem zamiar w razie odmówienia przerobić artykuł przeznaczając do innego pisma. Redakcia Bibl. Warsz. zarzuciwszy mu bezmyślność i nieprzyzwoitość zmusiła mnie do ogłoszenia go bez zmian i dodatków i dam moją odezwę dla przecenienia publiczności w oryginalnej texcie.- (Podpis).-

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Odebrałem list z 20/8 Października a dawniej jeszcze nadesłał mi M. Olgebrand broszurę Jacewicza, za której odszukanie pięknie dziękuję.

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, chwalebną jest solidarność dzienni karzy Warszawskich. Z zeszytu sierpniowego wiedziałem że Biblioteka stanowczo odmówiła ogłoszenia mego artykułu - podpis Redaktora tłumaczy tem lepiej fakt zkąd inąd przewidziany. niech mi jednak wybaczy P. Kazimierz Władysław, dwojga imion Wojcicki jeśli mu powiem że jego zła i głupia korespondencyi zdradziła w nim człowieka niegrzecznego i niezręcznego - odpowiedziałem Bibliotece pismem otwartem przesłanem na ręce P. Juliana Bartoszewicza, a co do artykułu, jak skoro i w przeglądzie tygodniowym nie znajdzie miejsca, to mi złaski swej odeszlij rękopism abym z nim począł inaczej -

Chciej oświadczyć odemnie wyraz uszanowania Wielebnemu Xdzu Jakubowskiemu. przesłałem dla niego żarki pamflecik o Świętym Jachu odrowążu. świeżo wyprawiając kilka ciekawostek literackich dla uczonych Warszawskich, odbierzesz przez P. Juliana Bartoszewicza.

Wyznaję mnie z szacunkiem szczerym i powolnym sługą

d. 22go Października.
1867go R.
z Kijowa.-

[illegible]

Łaskawy Panie Henryku.

Przesyłam ci wspomnienie pośmiertne jednego z dobrych moich przyjaciół, jest to razem świadectwo publiczne które czułem się w obowiązku, jako historyk, oddać zmarłemu koledze. Chciej je doręczyć P. Julianowi Bartoszewiczowi i prosić go odemnie ażeby mogło być umieszczonem w którem z pism Warszawskich, mając stosunki i wpływy łatwo mu to będzie wyrobić, a gdyby to było niepodobnem w takim razie prosiłbym o zawiadomienie

Zostaję z szacunkiem twoim szczerym sługą

d. 24 Stycznia 1869 r. Kijów. Aleksander

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Po odebraniu twego listu wzięła mnie niepotrzebna ciekawość zajrzeć do N-ru 61 Tyg. Illustrowanego, gdyż w samej rzeczy wspomnienia o Podwysockim wolałbym wcale nie widzieć, niżeli zobaczyć tak jak wydrukowanem zostało - ale stało się i nie masz o czem mówić -

Z pisma twego miarkuję, że dotąd nie mogłeś się pogodzić czy przeprosić zuczonym światem Warszawskim. Wogólności w literaturze oddycha się ciężkiem powietrzem do którego zwykle najłatwiej zastosować nieczułe piersi i twardą głowę - tak samo nad Wisłą i Dnieprem, tak samo nad Sekwanną i Sprea i t.p. i t.p.

Zenon Fisz nie umarł dla świata, ale zmarł dla intiligencyi, cierpi pomieszanie zmysłów - Nie znam przyczyny ani natury wariacyi, słyszałem tylko że to słabość spadkowa którą odziedziczył.

Od lipca rękopism drugiego rozdziału szczęśliwie zalega u Cenzora, mnie nie pilno a jemu nie spieszno, i tak zapewne zwłóczy się jeszcze czasu niemało -

Z nowin, d. 28-go minionego lutego, Zmarł w Czernigowie znany ci lexygofil Julian Sabiński -

Z szacunkiem i przyjaźnią,

d. 6-go Marca 1869-go r. szczery sługa,

z Kijowa ——— = Nowi

Panie Henryku dobrodzieju,

Julian Bartoszewicz mówiąc o mnie z Maxymilianem Szafnaglem prosił go ażeby mnie namawiał do skreślenia notaty o samym sobie. Tematu tak drażliwego nie życzyłbym przyjmować bliźniemu memu bezwzględnie czybym go kochał jak samego siebie, czybym nie kochał wcale, mógłby na nim utknąć sam Pan Kacper Maszkowski chociaż podkuty na ostro, ale że ja mam zarozumienie że chłodno sądzę ludzi nie wyłączając z ich liczby własnéj osoby, żądaniu Bartoszewicza uczyniłem zadość, naprzód ażeby mu zrobić przyjemność a powtóre dla próby, cobym w saméj rzeczy o sobie mógł powiedzieć. Chciéj mu przeto za widzeniem przyłączony skrypt dorzyć, niech go łaskawie przyjmie na pamiątkę dobrych naszych stosunków, ale jako taką zachowa u siebie. —

Mitto tibi nawem prora, puppique carentem, jak sam niezrozumiesz logogryfu to ci go wytłumaczą —

szczerze sługa
= [illegible]

K. 17go Marca 69go r.

44.

proszę przewrócić.

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Niedawno przesłałem ci notaty, jedną dla Bartoszewicza, drugą dla X. Jakubowskiego a ta trzecia już jest dla ciebie, jako kommentarz do skryptu którego przyłączam drukowany exemplarz.

Wielce rad byłbym, jeśli by można z téj notaty zrobić publiczny użytek. Jest tam w Warszawie jakiś dobry znajomy twego brata Teofila który wydaje gazetę handlową, czy coś podobnego, może u niego znalazłoby miejsce? chociaż jako korespondencya z Kijowa godzi się do każdego dziennika. Na przypadek gdyby potrzebnym był podpis to upoważniam cię użyć mego nazwiska.

Miliony na które dom handlowy zbankrutował złożyły w większéj części obywatelskie pieniądze, prawda że je tam wtrąciła nadzieja wysokich odsetków, vulgo, chęć lichwy, ale racya racyą a szkoda, szkodą.

Chociaż o tę nie idzie mi wcale, ale o dobrą sławę człowieka którą radziby uskubnąć jedni z widoków własnych korzyści a drudzy z osobistych niechęci.—

Chciej mnie wierzyć i liczyć Twoim

szczerym i prawdziwym sługą

d. 31go Marca 1869go r.
z Kijowa.

Adolf.—

NB. Artykuł drukowany jedzie w osobnéj kopercie.

Łaskawy Panie Henryku
Dobrodzieju!

Przyłączam tu list Erazma Michałowskiego. Po użyciu oddasz go pierwszemu lepszemu amatorowi autografów. Autor jego quasi literat i grał znaczną rolę w polemice o zapis Świdzińskiego. Treść pisma takoż quasi uczona, a przeto skrypt ciekawy i pożądany dla zbierających ephemerydy rękopiśmienne.

Mniejsza o to, że mi każe P. Michałowski porać się za jakimś seminarskim konspektem; mniejsza, że nie wie gdzie i kiedy Piotr Mohyła fundował kijowską duchowną akademię; mniejsza, że lenił się zajrzeć sam do Sinopsisu, ażeby znaleść pożądaną wiadomość o episkopacie Rafała; ważniejszą jest druga część listu pod godłem amicus Plato, który gdyby żył, nie wiem czyby się przyznał do tego przyjacielstwa.

Każdy dobry naukowy zakład ma swoje tradycye i nie przynosi mu chluby uczeń, który ich nie zna; Wychowaniec szkoły powinien znać znakomitych ludzi jakich miała i jakich wydała. Zdolni nauczyciele i uczniowie odznaczający się, bądź nauką, bądź charakterem nie przechodzą niepostrzeżenie i żywą pamięć zostawują po sobie. Taką szkołą był w Warszawie konwikt XX. Pijarów na Żoliborzu, a spójni i ducha korpo-

racyi jakie go ożywiały, żadne wolne mularstwo nigdy nie miało.-
W r. 1829. wyjechaliśmy z bratem na wakacye do domu.- Wielki przyjaciel naszego ojca, ale większy jeszcze roztrzepaniec miał nas napędzić i dać pieniędzy na drogę, których nie mieliśmy. Zatrzymaliśmy się na niego w Lublinie, gdyż nie stało o czém dalej jechać. Czekamy dzień i drugi, jak nie ma tak nie ma; siedzim w naszej izbie niespokojni, a co gorsza głodni, kiedy wchodzi do niej nieznajomy mężczyzna i wylicza 500 złot. na podróż. Był to Rembeliński z Wielkiej Polski; ani o nas, ani o naszej rodzinie nigdy nie słyszał, ale poznał mundur, który niegdyś sam nosił. Wywiedział się od służącego o wypadku i pospieszył z pomocą.- Na publicznym obiedzie w Bruxelli nazwałem Lelewela mistrzem przy toascie wzniesionym za jego zdrowie. Stary nie dał mi skończyć, ścisnął za rękę i powiedział: „Vous plaisentez cher collègue, nous sommes de la même école„- Obecni Belgowie zgłupieli. Nazajutrz przez jakiegoś towarzystwa uczonego przysłał mi zaproszenie na korespondenta czy członka. X. Seweryn Rulikowski miał przybyć do Żoliborza na dziesięć lat przede mną; miał być professorem, prefektem, a dalej Emerytem; miał nareście zostać ofiarą jakiegoś prześladowania. Był bym o nim zasłyszał i zapamiętał. Było to za rektorstwa X. Kajetana Kamińskiego, a w r. 1817 i kilku następnych X. Siekierzyński rządził Konwiktem, jeśli się nie mylę, poprzednik X. Jeżowskiego, którego ja prefektem zostałem.- Kiedy mnie Michałowski dopytywa

o X. Kulikowskiego, pobyt jego na Żoliborzu, i prefekturę i Emeryturę, na które w moich wspomnieniach nie znajdywałem czasu, podałem w wątpliwość, a przysłowiowego Greczyna zamieniłem Ukraińcem - amicus Kulicovius, sed magis amica veritas; ale Michałowski swojém twardém przekonaniem usiłuje koniecznie rozdzielić się ze mną. Chciej mnie od tego P. Henryku Dobrodzieju zabezpieczyć i wolną chwilą, zaszedłszy do X. Jakubowskiego pokaż mu autograf Michałowskiego i proś ode mnie, ażeby Ci bliższych szczegółów udzielił o X. Kulikowskim, które mi łaskawie nadeślij; inaczej nigdy nie pozbędę się mego Czernigowskiego korespondenta.

Wybacz, że dla bólu oczu wyręczam się przyjacielską ręką i przyjm wyraz szacunku z jakim zostaję

Twoim szczerym sługą

= Kowalski

1869 r. 28 Marca.
Kijów. -

Szanowny Panie!

Umiłowana Pani Hemilda, spólną stratą ojca i i kolegi wygnania naszego, podaje mi zręczność pisania: Niedarmo Pan chleb jesz w Kijowie. Zbierasz tam kłosy zdeptanej przeszłości. I ja miałem z tego starego pokłosia jeden taki, z mojego zbioru ~~znowu~~ znowu pochwycony w przepaść zapomnienia i zagrzebany z wielą innemi w pakach uniwersyteckiej bibliotego, jako własność bezprawna Księcia Szyryńskiego Szachmatowa. Oj gdybyżto tam Panu zajrzeć pozwolili! Że zaś bardzo o tem wątpię to opiszę jeden stracony rękopis pod t. Occupationes Variae. Książka to służąca do kształcenia młodzi kijowskiej, pochodzenie jej takie, według nadpisu na pierwszej karcie: „Hic liber donatus mihi per Reverendissimum patrem Zahorowski (rodzina Owrucka) Dum evehebatur in Moscoviam." zdaje mi się że był opatem, i towarzyszem wygnania Dubrawskiego Sędziego „hajdamaków". Między innemi gryzmołami, które wszystkie wypisałem na nowo, był i Ditiramb łaciński na cześć Akademii lwowskiej, jakaś anekdotka o Stanczyku i nakoniec: „compactori dedi decem hastulos" (kopijek). in 4° arkuszy ze 30; była też tam wszyta i dziecina skryptura późniejsza, ukochanego ucznia. Tytuł w kręgach odśrodkowych

malowaniem

tęczowem, z różnych farb złożonem, kolisto, bardzo symetrycznie, kolorowemi także głoskami wypisany. Charakter rękopisu wygląda na poczynające lata XVIII wieku, najpóźniej. Znamionuje to ypsylon do drukowanego podobne.

Są to, dyktowania nauczycielskie, anegdotyczne historyczne albo moralne. np.

„Zdarzyło się w Atenach, to co zdarza się i u nas, w Kijowie, że prowadzono na szubienicę złodzieja za jakiś miałki kradzież (sic). Przechodzący mimo, zawołał: Patrzcie, oto wielcy złodzieje małego prowadzą na szubienicę."

Znowu: "Niegibkie nasze palce do fletni Apollinowej nie potrafią wyśpiewać pochwały naszego biskupa etc vivat Rafał!" i tp.

Każda z okkupacyi, jest po rusku, po polsku i po łacinie.

Rzecz idzie: gdzie była szkoła fundowana przez Mohyłę Metropolitę? Nazwisko Rafała wskazałoby nam epokę używania tej książki, która zawiera, już, po łacinie, tylko wyjątki historyczne Rzymskie i greckie. Nakoniec, godne pamięci sentencye i przysłowia łacińskie i wzory listów do rodziców od dzieci. Musiała to być klassa retoryki. ...

Więcejbyś Pan znalazł ciekawości w pace książek.

Otoż Radbym otrzymać pożądaną wiadomość o episkopacie Rafała. Jeszcze się uda dobrać wytrycha do pak.

Osmiléż się jeszcze pod godłem: „Amicus Plato, sed magis amica veritas„ jeszcze coś ad omissa, przydać do rozmowy naszej o ksdzu Sewerynie Kulikowskim Pijarze. W roku 1817 opuścił on dom matki mojej; w tym roku, ja do Krzemieńca, on do Warszawy wyjechał z uczniami - Michałem Podoskim i Tyt. Abramowiczem i z niemi umieścił się na Żoliborzu. Ażeby się wcielić do Zgromadzenia tamtejszych Piarów, przyjął święcenia Kapłańskie. Zostawał, do śmierci Stanisława Potockiego Ministra Osw, w którym znalazłbyś Protektora. St Kostko Potocki umarł ~~ze śmiercią jego~~ (14 Września 1821). Jeszcze na półroku przed śmiercią, nawet więcej, przestał być ministrem. Reakcya trwać mogła jakie 3-4 lata, nim wygryzła mego Pijara. Nie miał on powodu przywłaszczać sobie tytułu b. Prefekta. Chciejże to Pan postosować ze swoim pobytem na Żoliborzu; i bądź wyrozumiałym na polemikę do której mię pobudził wysoki szacunek i czcigodny charakter przyjaciela młodości, który

pociągał ku niemu nietylko uczniów jego ale tych co go tylko znali. Powołany z domu Matki mojej, będąc już dawno emerytem, najchlubniejszem wezwaniem na Rektora w Dąbrowicy, w r. 1831 aresztowany i ~~osądzony~~ potrafił się ukryć; ale nie mając żyć daleko od przyjaciół, niechciał ratować się się ucieczką ale poddał się pod Manifest. - Osądzony skazany na wygnanie i pozbawienie stanu kapłańskiego uwieziony został z odwachu, do Galicyi. Korrespondował ze mną pod przybranem nazwiskiem Wiktora Sawickiego, ale niewiem już kiedy i gdzie życie skończył. -

Potrafisz Pan ocenić pobudki gorącego pragnienia, ażeby pamięć Pańska, wsparta datami, których nie przywodziłem przy rozmowie naszej w Kijowie, mogła usunąć rzuconą wątpliwość, która nieprzestaje mi ciążyć na sercu.

Proszę przyjąć wyrazy poważenia, z jakiem zostaje, Pański

sługa E. Michałowski

1/29 Mar 1869
Czerniechow
D. Babaryzina.

Odpowiedziany
d. 27e Marca
par vonté —

Łaskawy Panie Henryku,

Książka która pod twoim adresem jedzie do Warszawy wyszła jeszcze w roku zeszłym, ale mi ją dopiero teraz przysłano, zaczem niebawiąc wyruszą w dalszą drogę, w swojéj topograficznéj niewinności, gdyż z nierozciętemi kartkami.

Stwarzam szydruku, częścią gramondem, częścią Cyceronem, same odstraszyć mogą od czytania. Wielka książka, wielkie złe, powiedział jakiś moralista.

Swój szczery sługa

d. 7go kwietnia, 1869go r.

Adal

Do Pana Henryka Dynowskiego.

Kilka dni temu wyjechał do Warszawy ostatni tom archiwum wydawanego przez komisyą archeograficzną kijowską. Dziś jadą aż czterytomy zabawek starożytniczych Wileńskich - Czytajcie, porównywajcie i wnioski jakie można wyciągajcie.
Do Bartoszewicza osobno słów kilka posełam pod adresem xięgarni Gebethnera i Wolffa.
Przypominam łaskawej pamięci prośbę moją o szczegóły dotyczące X. Kulikowskiego pióra.

Szczery i prawdziwy sługa

Adolf.

d. 10go Kwietnia.
1869go r.
z Kijowa. —

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Włodzimierz Hrabia de Broel-Plater przyczepiał
mi silnie namawiania Juliana Bartoszewicza aże-
by do Historyi rodu i domu chciał dopisać przo-
dków biografie znakomitych jego przodków. Chciał-
bym dogodzić niewinnej fantazyi Hrabiego, ale nie-
wiem jak się wziąść do tego interesu. Wpadałem na
rozmaite myśli, czyby nie spróbować zaprosić Bartoszewicza
Bartoszewicza publiczną odezwą, albo zatrafić do
niego przez jednego familianta którzy uśmiechnęłaby
twarzy, odmówieniem niechciałby skłonić się? ...
ale żadnej takiej nie mam podobnie w Warszawie.
O publiczną odezwę jako ultima ratio, środek sku-
teczny ale tem samym niebezpieczny i żaden Hrabia
użyć go ma prawo, gdyż sprawę przedzie zabiżej nie
wykroczy. Zły też Hrabia zrobił wybór biorąc mnie
na pośrednika, gdyż on był powinien na zdolnika
bliższego stosunkami towarzyskimi i zażyłością.
Bartoszewicza znawał się z moim dobrym znajomym
ale wiejscu, raz tylko i to krótko widziałem go przed
dziesięciu laty. Przedstawiałem towarzysko Hra-
biemu, uparta wszakże natura germańska słowom
moim nie dała ucha, rozważam tedy wszystko jak
jeszcze nie czego innego, ale koniec końców a-
żeby wybrnąć z trudności sformułowałem projekt
listu do Bartoszewicza który ci posyłam. Raczże
go dobrze i widzieć czego zrobiłem a raczej łatwo przemier-
kujesz czy mogłoby podobny skutek jeszcze nie spo-
wódz tej przyczyny że mnie nie zachodzi Hrabiemu.
a w interesie wiele mądrzej nie dziwuj się tem bar-
dziej wyszedł tak samo list przeczytowany u nim

d. 20 kwietnia 1869 r Kijów

szczerze życzliwy sługa

Łaskawy Panie Henryku,
odebrałem twój list i za przesz-
łe i przyszłe komissa pięknie
dziękuję. Radbym miał, jeżeli
można Nr. Gazety Handlo-
wej w którym będzie drukowa-
ny mój artykulik a na nowi-
ny o X. Sewerynie Kulikow-
skim, czy podobno Kulikow-
skim niecierpliwie czekam,
równie na wiadomość o lo-
gach reklamy z powodu po-
wieści z dawnych czasów. Pi-
szę dziś krótko ale ażeby ko-
perta próżno nie szła, dołą-
cza kilkanaście nowych przy-
słów do jednego rozdziału
których w dawniej przesła-
ny dodatkach Bartosze-
wiczowi nie masz.

18 15/V. 69 przyjaciel i sługa [illegible]

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

W transporcie nadesłanym do księgarni Litewskiej znalazł się exemplarz Dyariusza sejmu 1569 r. który wziąłem i nadesłanie jego pocztą wyprawiam dla Jul. Bartoszewicza pod adresem Gebethnera i Wolffa..

W rękopiśmiennej kopii znalazłem dawniej ciekawy ten pamiętnik i kiedy go wydał Działyński nie widziano obszerności w tym tem rzeczy znaczeniu i donosłości, fakta były nieważnemi, zaraz nowemu uległy przejrzeniu i wzbudzają większego ciekawości, będąc dla zbadania dowodem krytyki historyków-patryotów którzy umieją widzieć w przeszłości to czem się dziś nie..

Przyjąłem kartuluszę znaczącą pamiątkową. Czytam który z filologów lub erudytów Warszawskich nie potrafi wytłumaczyć co dało powód do przemożni wszakże znalazło się u Wiśniewskiego. Krasieńska. Uczony ... ski samym kluczem nie umiał rozwiązać —

Szczerze przywiązany sługa

D. 12go Sierpnia 1869go r.
z Kijowa — = [illegible]

Łaskawy Panie Henryku,

Hr. Plater do historyi swego domu ostatecznie zjednał sobie współpracownictwo Bartoszewicza, umyślnie w téj sprawie jeździł do Warszawy. donosząc mi o tym szczęśliwym wypadku rozwodzi się z podziękowaniami któremi czuję się w obowiązku podzielić się z tobą łaskawy Panie Henryku.

Pisałem parę razy do Bartoszewicza ale postaremu nie odpowiedział, o tem mniejsza, gdyż ja nigdy i z nikim nie liczyłem się na wizyty i listy. ale posłałem mu kilka xiążek które nie wiem czy odebrał, proś go ażeby mi o tem kilkoma słowami doniósł, a dla uwolnienia go od ambarasu który powierzchowność téj korespondencyi przyłączam gotową kopertę.

Z prawdziwym szacunkiem

szczery sługa

18 10/XI 69 — [illegible] —

Jadąc do Kijowa chciej łaskawy Pa-
nie Henryku dobrodzieju przywieść
dla mnie, Biblioteki Warsz. 1842go r.
zeszyt lipcowy i 1869go r. zeszyt kwie-
tniowy, oraz dwa zeszyty Encyklo-
pedyi powszechnéj z artykułami
o Grzegorzu Knapskim i Salomo-
nie Rysińskim, i jeśli będzie moż-
na K. W. Wojcickiego Biblioteki
starożytnej Tom II. wolałbym
pierwszego wydania - do zoba-
czyska

Szczerze sługa

[illegible]

d. 5go Czerwca
1870go r.
Kijow —

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju!

Jako literacką nowaliją posyłam pod adressem Gebetnera i Wolffa świeżo wydane w Kijowie: „Kwiaty i Owoce" – Wiele w nich woni i smaku sam osądzisz wedle swego nosa i podniebienia; tu tylko kładę spis artykułów, którego braknie w książce:

Przedmowa (NB. ma być zmieniona)

1.) Bajki i legendy. Cykl o słońcu — A. Nowosielski
2.) W imionniku — A. Wicherski
3.) Twardowski. Misterium — A. Groza
4.) Ruiny. Poezija — T. Zawadyński
5.) Historyja małżeństw — Wydawca
6.) Przysłowia od nazwisk — A. W. Darowski
7.) Ostatnie światło — Anonim
8.) Zła dola. Powieść Ukraińska — A. Nowosielski
9.) Ostatnie chwile poety — z Grabowskich Poniatowska
10.) Legendy o Kijowie. Tłum. z Rosyjskiego — Wydawca
11.) Przed ślubem — T. Zawadyński
12.) Przed kilkuset laty — E. Rulikowski

Pan Hrabia Włodzimierz de Broel Plater ożenił się finalnie!

– Szczerze Twój
= Adolf –

Kijów
D. 25 Sierp.
1870 r.

Thomas Hyde

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Niech mi wybaczą orientaliści warszawscy, zagajać z nimi rozprawy nie będę. Jeżeli do genezy przypowieści polskich zabłądziły jakie wschodnie naleciałości, trudno ich dzisiaj dochodzić; są to rzeczy nadto dalekie i niepewne, a są bliższe i mniéj wątpliwe, potrzebujące objaśnienia. Z tego wyjścia, przeciwko memu zwyczajowi, nawet na krytykę nie odpowiem; mogą bredzić wielmie zechcą. Czytałem artykulik o dodatku, ale potrzebowałbym raczéj pomocy niżeli zachęty. Przebrały się miejscowe zasoby a w ogóle przypowieści nazwiskowych razi contingens na który złożyły się Ukraina, Wołyń i Podole. Byłbym wdzięcznym Panu L. Sowińskiemu za odezwę do ludzi dobréj woli, ażeby do téj skarbonki szelężnych narodowych pamiątek dorzucili ze wspomnień innych okolic kraju. Żądanie byłoby praktyczniejsze, nie będąc przeto mniej pobożném.

P. Trusiewicz nie jest to żadna fikcia, a owszem realność w dziedzinie ludzkości. Człowiek młody ale ostrzelany z literaturą, przed kilkoma laty drukował po rossyjsku jakąś rozprawę historyczną o kozakach, którą w swoim czasie posłałem Bartoszewiczowi.

Powtarzam prośbę o broszurę p. t. Salomon Rysiński.

Szczery i życzliwy sługa

= Adolf

d. 14 Października, 1870.
Kijów.

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Wiadomość o śmierci Juliana Bartoszewicza przejęła mnie szczerą boleścią. Nie mówiąc o współczuciu dla szkody jaką poniosły piśmiennictwo i nauka, dotknięty zostałem osobiście stratą przyjaciela, z którym w kilkunastoletnich stosunkach pogody i zgody nie zaćmiły najmniejsza chmurka ani najlżejsze nieporozumienie.

Chociaż nie mam zamiaru pisać biografii Rysińskiego, ciekawy jestem szczegółów o nim. Wiem od Wojcickiego że pięćdziesiąt lat przed Knapskim zbierał przypowieści, ale zkąd o tem dowiedział się Wojcicki? tylko o współczesnych gołem słowem świadczyć wolno, a i to nie wszystkim i nie zawsze. Gdyby chodziło o nowe wydanie samych przypowieści, uporządkowane, ocyfrowane, obliczone i porównane z adagiami Knapiusa są nieledwie gotowe, ale do końca jeszcze daleko, a tu jak na przekorę w uczonem mieście Kijowie wielki niedostatek pomocy xiążkowéj czuć się daje. Uporządkowanie nie jest ściśle, a raczej pośrednie między alfabetycznem a słownikowem. Nowszy i lepszy paremiograficzny wynalazek wymagałby układu nie według pierwszego wyrazu przypowieści, ale raczéj głównego rzeczownika lub przymiotnika jaki wzmiankuje, ale to już zostawuję zdrielcy 3go wydania. Ocyfrowanie nie podchodzi pod żadną modłę; obliczenie wykazało ilość pewną przypowieści z mianéj dannéj, to jest z ostatniego ich przedruku, wziętego do

roboty; najciekawsze porównanie, gdyż pokazało dowodnie, że dla tych wszystkich co pisali o adagiach Knapiusa była to terra incognita, Wojcicki sam pierwszy zdziwi się niepomału wiadomością że w nich niemasz większéj połowy przypowieści Rysińskiego.

Szczerze i życzliwy sługa
[illegible]

14 Listopada, 1870 r.
Kijów.

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Chcę skreślić dla Rossyan podobny „rozdział" jaki skreśliłem dla Polaków, obejmujący przypowieści nazwiskowe. Przyłączam regestr tych które dała kwerenda wydanych zbiorów przysłów, ale nadto musi być wiele innych żyjących w podaniu. Takich pamiątek poszukiwać w Warszawie jeszcze przed kilku laty byłoby śmiesznością, ale zmieniły się czasy; między operatorami, gdyż nie umiem inaczej przetłumaczyć tak zwanych i tak sami siebie rozumiejących grabarzów, między temi operatorami nowych reform są zawłoki z najrozmaitszych i najoddaleńszych okolic, o których Kleczkowski, hetman lissowski, łgał niestworzone rzeczy przed cesarzem Niemieckim, między innemi

że tam ludzie pod lodem jak jaskółki zimują, a u wszystkich zmarzłe sople wiszą od nosa do samych kostek. Od natury zapewne różnią się jeszcze więcej oświatą i wyobrażeniami. Warszawa, jako słyszę, roi się nimi, i musisz ich często zdybywać. Gdyby tam kiedy z rozmowy wpadła ci do ucha jaka przypowiastka od Omska, Tomska, Krasnojarska, albo Semipalatyńska, chociażby z nazwą kirgizką, baszkirską, kokańską, lub samojedzką, to ja zapisz łaskawie dla mnie. Mniejsza o początek i znaczenia, mam znajomego w Kazaniu uczonego orientalistę, to już w tém będzie jego dowcip i nauka.

Dziś d. 10 Stycznia, szlub Panny Antoniny Jadlewskiéj z Kniaziewiczem Michałem Podhorskim; wielki konkurs domatorów i ciekawych

fryców ma się zebrać dla uczczenia uroczystości. Powiadają o Panu Młodym ..... ale czegoż ludzie nie powiadają!

— Prawdziwy sługa

= [illegible]

d. 10 Styeznia, 1871.
Kijów.

1. Радимичи Волчія хвоста бѣгаютъ. (Несторъ)
2. Щоки Берендѣевы. (Арх. Зборникъ)
3. Окольничій Засѣкинъ свинымъ ухомъ подавился.
4. Полно врать, гдѣ тебѣ Куракина знать! онъ плѣшивой... (Карабановъ)
5. Чернышевскій миръ.
6. Яганова пушка своихъ побиваетъ. (Снѣгиревъ)
7. Левшины изъ Бѣлевшины. (Карабановъ)
8. Не дорого Наришкино богатство, но дорога Наталья Кирилловна. (Буслаевъ)
9. По милости царской, и самъ себѣ Пожарской. (Арх. Зборникъ)
10. Бородка Минина, а совѣсть глиняна. (Снѣгиревъ)
11. Не лихихъ Ромадановскихъ. (Карабановъ)
12. Какъ Мамай воевалъ! (Снѣгиревъ)
13. Въ домѣ-то у нихъ, словно Мамай воевалъ. (Даль)
14. Настоящее Мамаево побоище! (Даль)
15. Запалила Шереметьева пѣхота. (Карабановъ)
16. Широки рукава, видно что съ Трубецкаго двора. (Снѣгиревъ)
17. Шемякинъ судъ.
18. Пропалъ какъ Бековичъ
19. Чины Свѣчины, ломы Львовы, спѣсь Шишковы. (Карабановъ)
20. Богъ не Мануковъ, и безъ посула милуетъ.

21. Сонъ Скрабинъ. (Карамзинъ)
22. Проворна какъ Фроловна. (Буслаевъ)
23. Идти на въсти къ генералу Кукушкину. (Даль)
24. Ермакъ ходитъ, заломя шапкакъ. (Буслаевъ)
25. Почесилось Ермаку, по три чирья на боку. (Снег.)
26. Тихъ все Квашнинъ, да не Самаринъ. (Карабановъ)
27. Тихъ все Квашнинъ да Самаринъ, тихъ все Дудинъ да Базладинъ. (Снегиревъ)
28. Тихъ все Сисоевъ, да почесивсе. (Снегиревъ)
29. Путята христи мечемъ, а Добрыня огнемъ. (Карамзинъ)
30. Пришелъ конуру да къ Строганову двору. (Снегиревъ)
31. Не тряси берегомъ — Строгановъ соль выситъ. (Карабановъ)
32. Потеряно дитя Тетерина, выдана за глухаго Вешнягина. (Снегиревъ)
33. Гурычъ великъ перекладывать. (Карабановъ)
34. Обманулъ, какъ Волховскій Москву. (Ист. Русск.)
35. Не всякъ таковъ
Что Иванъ Толмаковъ,
Сядетъ на конь,
Да поскачетъ въ огонь. (Снегиревъ)

(Варіанты у Даля, стр. 659)

36. Стенька Разинъ на коврѣ летать и по водѣ плавать. (Даль)
37. Патрикей самъ третей.
38. Лиса Патрикеевна.
39. Мазепа подъ Полтавою подавился галушкою. (Ломисъ)
40. Не при Пронскомъ воевать. (Карабановъ)

41. Фиглярь – прегордый.
42. Малюта Скуратовъ – злодѣй, мучитель.
43. Гришка Отрепьевъ – воръ, самозванецъ, проклятый.
44. Стенька Разинъ – отчаянный разбойникъ.
45. Мазепа – предатель.
46. Пугачъ – злодѣй, разбойникъ, душегубецъ.

47. У насъ на Парнасѣ явилась диковинка –
Ни фарфоръ, ни фаянсъ, простая Глинка.
48. Былъ Эссенъ, да умомъ тесенъ,
Пріѣхалъ Паулуччи, да и тотъ не лучше.
49. Чи рыба, чиракъ,
Кандыба дуракъ,
Чи ракъ, чи рыба,
Дуракъ Кандыба,
Чи сякъ, чи такъ,
Кандыба дуракъ.

50. Картузовъ сенаторъ,
Картузовъ кураторъ,
Картузовъ поэтъ
Вездѣ себѣ равенъ,
Во всемъ равно славенъ,
Оттѣнковъ въ немъ нѣтъ;
Худой онъ сенаторъ,
Худой онъ кураторъ,
Худой онъ поэтъ. (Арх. св. отн. до Россіи. 1866. ст. 490)

51. Какъ Стрѣшневъ на колу. (Даль)
52. У насъ доходы не Шереметьевскіе, а живемъ. (Даль)
53. Вѣдь я не Пугачъ — хоть царемъ скажусь, не повѣрятъ. (Даль)
54. Играть на Демидовъ счетъ. (Даль)
55. За короля Саса
Было и хлѣба и мяса,
А сталъ Понятовскій,
И хлѣбъ нетаковскій. (Даль)

Łaskawy Panie Henryku
Dobrodzieju!

W sprawie redakcyi Wieńca piszę w przyłączonym liście do P. Leonarda Sowińskiego. Co do xiążki, żadnéj temi czasy nie odebrałem z Warszawy.

Wezwanie mnie do współpracownictwa dobrze świadczy o cywilnéj odwadze redaktorów czegoim więszuję, gdyż jest cnotą niemniéjszą w piśmiennictwie jak w życiu, ale z téj cnoty nie rozwijają się wonne kwiaty i wieniec łatwo stać się może Cierniową koroną.

Szczerze i prawdziwie
Sługa
[illegible]

z Kijowa
d. 4go listopada 71go r.

Łaskawy Panie Henryku. Już po odprawieniu odpowiedzi na twój list z d. 4° listopada, odebrałem wspomnianą w nim xiążkę wraz z broszurą T. Korotyńskiego.

Xięgarz Petersburski przysłał mi dawniéj Mudrosłowie, którego dostać z Warszawy straciłem był nadzieję. Niestety! nie zdała mi się na nic. Dla bałamutnego układu, zanim się mogłem rozpatrzeć w xiążce, tak mnie znudziła, żem ją wolał porzucić. Na wiarę Hanuszа miałem lepsze o Mudrosłowiu wyobrażenie, - do krytycznych studiów nie zdało się wcale.

Broszura o Rysińskim, niech to będzie między nami, jest to sobie jałowa ramola. Pozwalam, że materiał użyty do niéj był nierdatnym na budulec historyczny, ale w takim razie lepiéj się wstrzymać od mularki i ciesielki, aniżeli lepić gliną gruz ladajaki, albo kleić zrąb trzaskami. Znalazłem w niéj dla siebie tylko jeden szczegół domyślny, że autorem wierszów na przypowieści: Przysłowia różne różnym językiem wydane,

podpisanych literami D. N., jest Daniel Naborowski; dawniej znajomy autor drugich wierszów: „Jako w szerokim polu". był nim Blast Kmita. Są to drobne wiadomostki ale przydatne do nowego wydania przypowieści.

Nie wspominając o jowialnym Wojcickim, kilku poważniejszych ludzi pisało o przypowieściach Rysińskiego, a żaden z nich nie zadał sobie pracy sprawdzić tego co twierdził. Wprawdzie dotykali przedmiotu mimochodem, wtedy kiedy P. Korytyński traktował go specjalnie; otoż na str. 11 powtarza za nimi, że Knapski niemal cały zbiór przypowieści wcielił do swego dzieła, i zdziwi się niepomału, kiedy mu powiem, że w grubym tomie Adagiów ani połowy przypowieści Rysińskiego nie znajdzie.

Mniejsza o to czy Rysiński był duchownym albo świeckim człowiekiem. W historyi pierwszego wydania zostawiłem go predykantem Helweckim. Nie wiem zkąd o tém wiedział Siarczyński, ale wiem że Siarczyński znał dobrze ludzi z czasów

Zygmunta. W lat przeszło dwieście po nastąpionéj śmierci zarówno niebezpiecznie dla prawdy historycznéj mniszyć jak sekularyzować nieboszczyków.

Tak niedawno jeszcze skończyłem a raczéj porzuciłem Rysińskiego, że mi się wracać do niego nie chce, a przeto z uprzejmości P. Korotyńskiego, w pozwoleniu do odpisu ocalałéj części autografu przypowieści, może dopiero późniéj korzystać będę. Nim to nastąpi, radbym wiedział jakie litery obejmuje, — o którą wiadomość proszę.

Prawdziwy sługa

= [illegible] -

D. 11 Listopada, 1871.
Kijów.

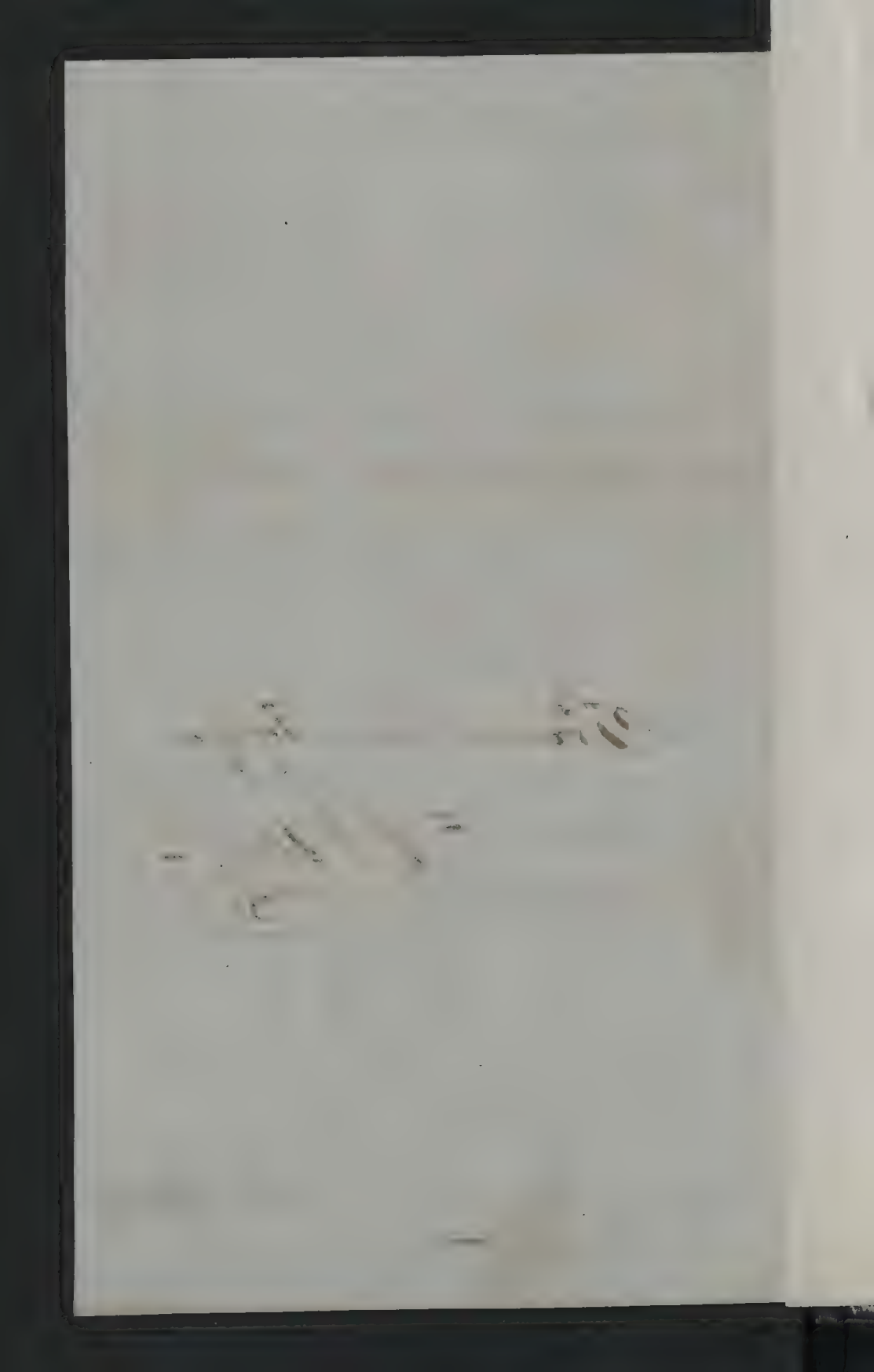

Łaskawy Panie Henryku,

Jestem ośmdziesięciu przypisków dopisanych do przypowieści Rysińskiego przesyłam ci trzydzieści kilka, które i oresztujących mogą dać ogólne wyobrażenie. Przedmiot sam z siebie nudny starałem się potrosze ożywić i urozmaicić, inaczej nie zwabiłby czytelnika.-

Z nowin literackich obchodzących polskie przysłownictwo, donoszę żem znalazł w Kijowie przedruk krakowski z r. 1634 przypowieści Rysińskiego. Exemplarz pochodzi z biblioteki Jarosza Szewczenki, jest to xiążeczka straganowa przepełniona błędami.-

Szczery sługa

d. 12go listopada, 1871go R.-

[signature]

Przedruk krakowski 1634 r.

(Karta tytułowa):

Przypowieści
polskie
przez
Salomona Rysińskiego
zebrane,
a teraz nowo wydane y na wielu mieyscach
poprawione.
(Kolumna)
W Krakowie,
roku Pańskiego 1634.

(Na odwrocie):

Nobili et generoso domino
D. Stanislao Seraphino
Pagodinski I. V. C. salutem
et felicitatem.

Quantum Paraemiae, Adagiones et proverbia aut obtineant dignitatis, aut adferant commoditatis, vel hominem commendandum, ipse nuper Generosus D. affatim abundeq; declarasti. Cum etiam me non inuito haec eadem, quae et mudo tuo nomini nuncupo libens, lectitares impiger, censeresq; grauiter Prouerbia, Rysinscio quidem ut apparebat tuo, vel uti Mineruae calculo, magnum laudis cumulum quod sparsa collegerit, mihi vero maximum ut

auctius recussa prodirent stimulum: operi denique ipsi non parua rerum addidisti incrementa. Ne tua igitur, generose et docte Sagodinski, haec tanta gratia, aliqua ducatur poenitentia, a te et ad te sponte manantis fluuii, non alio detorquo cursum, sed haec ipsa prouerbia, vel tribus tuo genio et ingenio dicata verbis, velim sint impares licet pro nobis glomi. Tu vero P. D. et qua comises humanitate suscipe haec parua, et qua plenus ac promptus eruditione nos, a te Diomedaea permutatione maiora et meliora ut recipiamus, Viue ut viuis, Deo et Musis. Cracoviae, 20 Maii anno Domini 1620 (sic).

P. D. addictissimus

Stanislaus Piermański,

Calcograph. Cracouien.

<u>Dwie dekady przypowieści z przedruku krakowskiego 1634 r.</u>

1. Aboć wilka potkał?
2. Chleb z chlebem jedząc, nie popluska się.
3. Dobry Pan Bóg, że nas po ziemi nosi.
4. Dzień mój — wiek mój.
5. Dziwna śpiża.
6. Kiedy chłop zająca nie ułowi w chróście,
   Przyszedłszy do domu przestanie na kapuście.
7. Kiedy niemasz zająca, zjedzże wiecheć kapusty.
8. Królowie wielkie oczy i długie ręce mają.

9. Kto na ludzie puszcza, ten połowę traci; kto na Boga, ten wszystko.
10. Kto źle cierpi, dobrego się dołechce.
11. Lepiej gościa w dom nie przyjąć, niżli go z domu wypchnąć.
12. Lepiej mówić: biada mnie, niżli: nam.
13. Lepiej się młodu uczyć, a niżeli na starość żałować.
14. Nie każdy kąsa, co wąsem trząsa.
15. Po jaju się napić, po jabłku pannę obłapić.
16. Radek się raduje, obiecek obiecuje.
17. Rzadkie odzienie na gęsty mróz.
18. Więcej w dupie gówien, niżeli w głowie mozgu.
19. Wolno dupie w swojej chałupie.
20. Żenie się ni ocz nie kłaniaj, kucharki przed nią nie obłapiaj.

Łaskawy Panie Henryku! Dla ciekawości bibliografów warszawskich przesyłam tytuł i przedmowę do Przypowieści S. Rysińskiego wydania 1634 r., wraz ze spisem dwóch dekad, których niemasz w wydaniu 1629 r., przedrukowanem w Bibliotece Starożytnej. Te dwadzieścia nowych przypowieści nie wiele wszakże zbiór wzbogaciły, gdyż w nim natomiast pod jedną literą P dwadzieścia dwie starych opuszczono. Jest to książeczka wydana haniebnie, zapewne do straganowego handlu jarmarkowych i odpustowych kramarzy; druk nie zdaje się być krakowskim, a przynajmniej nie jest oficyny Germańskiego, który miał ją przypisać Jagodyńskiemu.

Ta dedykacya zasługuje na uwagę, gdyż jest antidatowana o lat czternaście, nosi r. 1620, który jest rokiem nieznanego dotąd bibliografom polskim wydania Przypowieści Rysińskiego, istotnie krakowskiego; odkrył je niemiec Wurzbach w bibliotece uniwersytetu Lwowskiego i przywiódł całkowity tytuł, brzmiący słowo w słowo jak w wydaniu 1634 r., o którego istnieniu nie wiedział. (Der Sprichwörter der Polhen, Wien, 1852, str. X).

Mogą tedy bibliografowie warszawscy doliczyć jeszcze jedno (trzecie w porządku) wydanie przypowieści Rysińskiego 1620 r., chociaż go w żywe nie widzieli i widzieć nie będą, gdyż biblioteka uniwersytetu Lwowskiego, w repressie rewolucyjnych ruchów 1848 r. zbombardowana, częścią spłonęła, a częścią rozszarpana została.

D. 7. Grudnia, 1871.
Kijów.

Przyjaciel Sługa: Alexander

Przedruk krakowski 1634 r.

(Karta tytułowa):

Przypowieści
polskie
przez
Salomona Rysińskiego
zebrane,
a teraz nowo wydane y na wielu mieyscach
poprawione.
Kolumna
W Krakowie,
roku Pańskiego. 1634.

(Na odwrocie):

Nobili et generoso domino
D. Stanislao Seraphino
Pagodinski I. V. C. salutem
et felicitatem.

Quantum Paraemiae, Adagiones et proverbia aut obtine ant' dignitatis, aut adferant commoditatis, vel hominem commendandum, ipse nuper Generosus D. affatim abundeq; declarasti. Cum etiam me non inuito haec eadem, quae et mudo tuo nomini nuncupo libens, lectitares impiger censeresq; graviter Prouerbia, Rysinscio quidem ut appareat tuo, vel uti Minervae calculo, magnum laudis cumulum quod sparsa collegerit, mihi vero maximum ut aiactius

recussa prodirent stimulum: operi deniq; ipsi non parua rerum addidisti incrementa. Ne tua igitur, generose et docte Jagodinski, haec tanta gratia, aliqua ducatur poenitentia, a te et ad te sponte manantis fluuii, non alio detorquo cursum, sed haec ipsa prouerbia, vel tribus tuo genio et ingenio dicata verbis, velim sint impares licet pro nobis glomi. Tu vero P. D. et qua comises humanitate suscipe haec parua, et qua plenus as promptus eruditione nos, a te Diomedaea permutatione maiora et meliora ut recipiamus. Viue ut viuis, Deo et Musis. Cracoviae, 20 Maii anno Domini 1620 (sic).

P. D. addictissimus
Stanislaus Piermariski,
Calcograph. Cracouien.

Dwie dekady przypowieści z przedruku krakowskiego 1634 r.

1. Aboć wilka potkał?
2. Chleb z chlebem jedząc, nie popluska się.
3. Dobry Pan Bóg, że nas po ziemi nosi.
4. Dzień mój — wiek mój.
5. Dziwna śpiża.
6. Kiedy chłop zająca nie ułowi w chróście,
   Przyszedłszy do domu przestanie na kapuście.
7. Kiedy niemasz zająca, zjedzże wieczeć kapusty.
8. Królowie wielkie oczy i długie ręce mają.

9. Kto na ludzie pusznera, ten połowę traci; kto na Boga, ten wszystko.
10. Kto źle cierpi, dobrego się dołechce.
11. Lepiej gościa w dom nie przyjąć, niźli go z domu wypchnąć.
12. Lepiej mówić: biada mnie, niźli: nam.
13. Lepiej się z młodu uczyć, a niżeli na starość żałować.
14. Nie każdy kąsa, co wąsem trząsa.
15. Po jaju się napić, po jabłku pannę obłapić.
16. Radek się raduje, obiecek obiecuje.
17. Rzadkie odzienie na gęsty mróz.
18. Więcej w dupie gówien, niżeli w głowie mózgu.
19. Wolno dupie w swojej chałupie.
20. Z żenie się ni ocz nie kłaniaj, kucharki przed nią nie obłapiaj.

Łaskawy Panie Henryku dobrodzieju.

ಸಂಪಾದಕರಿಗೆ ಪತ್ರ

ಮಾನ್ಯರೇ,

ಈ ಪತ್ರವನ್ನು ಬರೆಯುವಾಗ ನಾನು ಅತ್ಯಂತ ಸಂಕಟದಲ್ಲಿದ್ದೇನೆ. ಕಳೆದ ಹತ್ತು ವರ್ಷಗಳಿಂದ ನಾನು ಈ ಪತ್ರಿಕೆಯ ಓದುಗನಾಗಿದ್ದೇನೆ. ಇದರಲ್ಲಿ ಪ್ರಕಟವಾಗುವ ಲೇಖನಗಳು, ಸಂಪಾದಕೀಯಗಳು ಮತ್ತು ಸಾಹಿತ್ಯ ವಿಮರ್ಶೆಗಳು ನನ್ನ ಚಿಂತನೆಯನ್ನು ರೂಪಿಸಿವೆ. ಆದರೆ ಇತ್ತೀಚೆಗೆ ಪತ್ರಿಕೆಯ ಧೋರಣೆಯಲ್ಲಿ ಆಗಿರುವ ಬದಲಾವಣೆಯನ್ನು ಕಂಡು ನಾನು ಮೂಕವಿಸ್ಮಿತನಾಗಿದ್ದೇನೆ.

ಮೊದಲಿನಂತೆ ಇಲ್ಲಿ ಈಗ ಸಮಾಜದ ಎಲ್ಲ ಸ್ತರಗಳ ಜನರ ಸಮಸ್ಯೆಗಳಿಗೆ ಸ್ಪಂದಿಸುವ ಗುಣ ಕಾಣುತ್ತಿಲ್ಲ. ಕೆಲವು ಪ್ರಭಾವಿ ವ್ಯಕ್ತಿಗಳ ಅಥವಾ ಸಂಸ್ಥೆಗಳ ಹಿತಾಸಕ್ತಿಗಳಿಗೆ ಅನುಗುಣವಾಗಿ ಸುದ್ದಿಗಳನ್ನು ಆಯ್ಕೆ ಮಾಡಲಾಗುತ್ತಿದೆ ಎಂಬ ಅನುಮಾನ ಓದುಗರಲ್ಲಿ ಮೂಡಿದೆ. ಇದು ಪತ್ರಿಕೆಯ ವಿಶ್ವಾಸಾರ್ಹತೆಗೆ ಧಕ್ಕೆ ತರುವ ಸಂಗತಿಯಾಗಿದೆ.

ಸಂಪಾದಕೀಯ ಪುಟದಲ್ಲಿ ಪ್ರಕಟವಾಗುವ ಅಭಿಪ್ರಾಯಗಳಲ್ಲಿ ಏಕಮುಖ ಧೋರಣೆ ಎದ್ದು ಕಾಣುತ್ತಿದೆ. ಭಿನ್ನ ದೃಷ್ಟಿಕೋನಗಳಿಗೆ ಅವಕಾಶ ಕಡಿಮೆಯಾಗಿದೆ. ಪ್ರಜಾಪ್ರಭುತ್ವದಲ್ಲಿ ಪತ್ರಿಕೆಯ ಪಾತ್ರ ಕೇವಲ ಸುದ್ದಿ ತಿಳಿಸುವುದಷ್ಟೇ ಅಲ್ಲ, ವಿವಿಧ ಅಭಿಪ್ರಾಯಗಳಿಗೆ ವೇದಿಕೆ ಒದಗಿಸುವುದೂ ಆಗಿದೆ. ಈ ಜವಾಬ್ದಾರಿಯನ್ನು ಪತ್ರಿಕೆ ಮರೆತಂತೆ ಕಾಣುತ್ತಿದೆ.

ಕೊನೆಯದಾಗಿ, ಪತ್ರಿಕೆಯ ಹಿತೈಷಿಯಾಗಿ ನಾನು ಈ ವಿಷಯಗಳನ್ನು ಗಮನಕ್ಕೆ ತರುತ್ತಿದ್ದೇನೆ. ಪತ್ರಿಕೆಯು ತನ್ನ ಹಳೆಯ ಘನತೆಯನ್ನು ಮರಳಿ ಪಡೆಯಲಿ ಎಂಬುದೇ ನನ್ನ ಆಶಯ.

ವಂದನೆಗಳೊಂದಿಗೆ,
ಕಾಳಿದಾಸ ಹೆಗಡೆ

Panie Henryku dobrodzieju,

Niemiałbym ani rozumu ani sumienia gdybym chciał odpowiedzieć publicznie Panu Beyerowi - Niewarto nawet w interessie prawdy zawodzić sporu prawdziwie de lana caprina, a niegodzi się znęcać nad Pigmejczykiem którego by na polu literackiem żóraw pokonał gdyby dziobem pisać potrafił.-

Odpowiedziałem prywatnie, chociaż i na to artykulik niezasługiwał, więcéj dla zwyczaju niżli z potrzeby, kopią listu do Beyera przesłałem Leonardowi Sowińskiemu.

Redakcyi Wieńca pilniéj należała się przestroga za przyjęcie i ogłoszenie głupiéj reklamy, odebrała ją w osobie głównego swego członka, kopią listu do magistrowanego Orgelbranda przesłałem wosobnéj kopercie.-

Polecam mnie łaskawéj pamięci,

prawdziwy sługa

[illegible]

d. 26 kwietnia
1872 r.
Kijów.-

Kopia

Do Pana Mieczysława Orgielbranda,
Redaktora „Wieńca"
w Warszawie, ulica Bednarska, № 20.

W czasopiśmie redagowanem przez Pana znalazłem artykulik Wilhelma Stanisława Beyera, który wydrukowałeś z ostrzeżeniem, żeś to uczynił w interessie prawdy. (Wieniec, № 28).

Jako Magister Administracyi masz kwalifikacyą do redagowania pisma czasowego, a jako Magister Prawa powinieneś w niém umieszczać artykuły w interessie prawdy, dla jéj największego dobra.

Ale umiejętność prowadzenia redakcyi zawodzi czasem wysoko wykształconych administratorów, a na interessach prawdy mylą się niekiedy głęboko i specialnie uczeni jurisprudenci.

Na coś podobnego natrafił Pana artykulik Wilh. Stan. Beyera.

Jest to oratio pro domo sua nihilominus persona. Sprostowanie paremiograficznej pomyłki (jeśli ją naprawił, jeśli w samej rzeczy oddzielił jakieś zabłąkane myszie łajno od prawdziwego pieprzu) zajmuje u autora miejsce podrzędne, a na pierwszem stoi jego wielkie ja — Wilhelm Stanisław (dwojga imion) Beyer.

W dziennikarstwie artykuliki podobnego pokroju narzywają się technicznie reklamami i są najczęściej pisane i ogłaszane w interessie zupełnie przeciwnym prawdzie, gdyż w interessie kłamstwa. Dla tego redakcye pism umiejętnie prowadzonych nigdy żadnych reklam nie przyjmują i nie drukują.

Ale pozwólmy, że artykulik obżałowany stanowi wyjątek, i

odrzuciwszy co w nim a Wilhelm Stanisław Beyer mówi sam o sobie, pozwólmy że zecer najfatalniej wziął t. za b, że ja najsamowolniej zmieniłem wielkie O na małe, żem najgłupiej położył z jednego otręba, kiedy gramatykalnie powinno być przynajmniej z dwóch otrąb albo otrąbów, żem najhaniebniej skalczył przysłowie obcięciem ll, i nie potrafię objaśnić gdzie i kiedy mogło mi się podobnie przysłyszeć, — pytam cię, Panie Magistrze Prawa i Administracyi, co może zyskać prawda z wytknięcia tych wszystkich grubych błędów i niedarowanych niedokładności, i co to za gatunkowość tego jéj interessu — logiczna czy historyczna, racionalna lub moralna i nie wiem jeszcze jaka?

Przepraszam Pana najuprzejmiej że mu takie głupie postawiłem zapytanie, które, ma się rozumieć, zostawisz bez żadnej odpowiedzi.

Kończę słowami Erazma Roterdamczyka, które nie wahałem się powtórzyć: „admonere voluimus, non mordere, prodesse, non caedere."

A. W. D.

docent byłej akademii Dryblińskiej, wolny prolegent Ekonomii Socialnej w Durniowskiém mieście Humaniu.

D. 25 Kwietnia (starego stylu)
1872 r.
Rijów.

Panu Henrykowi Dynowskiemu konfidencjonalnie.

Panie Henryku dobrodzieju,

Wyprawiłem dla Ciebie d. 29go kwietnia pod No 1430, dwa świeże druki Kijowskie, nowy tom archiwu i składkową xiążkę „Co Bóg dał."–

Ta ostatnia wymagałaby komentarza, to jest spisu autorów którzy się na nią złożyli, ale tych dowiedzieć się niebyłem ciekawy, gdyż samej xiążki nieczytałem.–

Człowiek z wiekiem dziwnie obojętnieje nietylko sercem ale jeszcze i głową. Niedawniej jak przed kilkulaty, gdyby kto jak Pan Beyer na mnie nieostrożnie siknął albo głupio rozdziawiał gębę stawiąc znaki zapytania, albo pociągał do odpowiedzialności za jakieś erraty i procesował o rozmiary nietylko samogłoski ale ostatniej spółgłoski jakiego by to niebyło alfabetu, chociażby nawet v (i życy) z ruskiej arbuki, to bym jemu samemu postawił Szycę i wydał polemikę z którą by nierychło potrafił do końca, a dzisiaj zmydliłem pole i bez walki dałem P. Beyerowi za wygraną, z czego musi bundziuczyć się w obszernem kole swoich autorskich i starożytniczych stosunków.– XX

XX Niedarmo zapisał S. Rysiński „Młody sobie wyśpiewa, a na starego łajna lazą".–

Niedawniéj jak przed kilku laty, xiążkę
która się drukowała przez ulicę, byłbym prze-
czytał w mokrych arkuszach, byłby znał
jéj autora i wiedział co warta zanim do
handlu weszła, a dzisiaj, mogę o niéj nie
wiedzieć choćby już była odsądzona a na-
wet wyczerpana.-
W przesłanéj paczce znajdziesz jeszcze
trzecią xiążkę którą łaskawie odeszlesz
podług adressu zapisanego na okładce
wewnętrznéj.-
Szczery i prawdziwy sługa
d. 2go Maja 1872 r.
Kijów.

W tej chwili odbieram komentarz do książki
„Co Bóg dał."

Prawa. Rodzina. J. Hrabia Mostowski.
Bajron sceptyk. W. Koronowicz.
Henryk Heine. J. Hrabia Mostowski.
O Geografii. Julian Kotkowski
O materializmie. A. Nowosielski.
Miłosierdzie. A. Nowosielski.
Duchowość. Adr. Wielohorski.
Dobry uczynek. Em. z Jerleckich Ejsmundowa.
Nierząd i Praca. Wydawca.
Obrazek oficialisty. B. Dołęga.
Zakończenie. Ludwika Charska.

Poezya. Kto z Bogiem. Tyg. Newliński.
Czy pamiętasz. Wydawca.
Ratber. Adam Pług.
Dumka. Adr. Wielohorski.
Do młodego Poety. Józefa J.
Nędznicy. Teressa z m. Kaleniec.
Szczypta kadzidła. J. Prusinowski.
Pożegnanie. Tyg. Newliński.

Niebudzcie mnie - Wydawca.
Jak było niedawno - Wydawca.
Bożar orsza. L. Kozłowski
Przygoda kwestarza - Wydawca.
Mysza Wieża - Alex. Groza. -

Panie Henryku dobrodzieju, Wiedziałem dawniéj od Bartoszewicza że odebrał przesłany sobie rękopism, Napisał mi z podziękowaniem długi list gęsto naszpikowany łaciną którym znowu uszczęśliwiłem jednego z moich przyjaciół wielkiego amatora autografów.-

O małéj wartości „Co Bóg dał" spierać się nie będę, ale czytałem o téj xiążce dwie recenzie, w Bibl. Warsz. i w Gazecie Pols. pierwsza bardzo pochlebna, druga bardzo wyrozumiała. Obecnie w Kijowie nowy druk polski pod prassą, tym razem, bez żadnéj składki jest to extra uczona rozprawa filozoficzna. p.t. Androna (sic). W swoim czasie przeszlę ją do Warszawy pod twoim adressem.-

W Gaz. Polskiéj był nekrolog Tomasza Padury skreślony przez Mariana Wasiutyńskiego w którego domie umarł. Ten znał najlepiéj jego żywot prywatny i literacki. Poczęte Padury należą do zaranku jego młodości i dawno zostały zapomniane, prace zaś historyczne do zmierzchu dospiałego wieku styranego w wyrobniczéj pracy powszedniego chleba. Jakiś nowy Jeremiasz gotów się znaleść i wyśpiewać nowy lament nad niewdzięcznością Narodu zapoznającą swoich geniuszów. chociażby Wincenty Pol, który lubi podobne kieszonkowe tematy, o wczorajszych proroków nie trudno.

Padura na dziejopisa wyszedł przypadkiem, znalazł

jakiś

jakiś pseudo-historyczny rękopism który miał pocho-
dzić z Biblioteki Metropolity Eugeniusza i w nim nie-
słychane rzeczy o Polsce i Ukrainie, z tego to rękopismu
skleił artykuł o Mazepie i parę innych niedrukowa-
nych. Nie wiem kto po Padurze skarb ten posiadł.
Artykuł o Mazepie drukowała Bibl. Ossolińskich (Po-
czet nowy tom IV od str. 150–161. (1864 r).

Wyznaję mnie z Szacunkiem
prawdziwym sługą
= Adolf

d. 24 Czerwca
1872 roku,
z Kijowa,

Chodziły tu wierszyki które miała napisać Panna Lud-
wika Charska. rellata referro.

do autora „Nie budźcie mnie."

Spijże sobie, mój młody Geniuszu!
W koło cicho niech będzie jak w grobie
Spij w szlafmycy, choćby w kapeluszu.
Spijże sobie, spijże sobie.
Spijże sobie, kto spi ten nie śpiewa
W czczości ducha i uczuć chudobie,
Ten słuchaczy nie śmieszy, nie gniewa.
Spijże sobie, spijże sobie.
Spijże sobie, choćby po dzień sądny,
W gęstym mroku i nocy żałobie.
Sławy wieszcza nie bądź darmo żądny.
Spijże sobie, spijże sobie.

Spiszże sobie, niech cię Józefa!
Pazurkami wyżółte pięty skrobie,
Za „Niebudźcie mnie" odbierz zapłatę.
Spiszże sobie, spiszże sobie.
Spiszże sobie, upominek bracki
Poświęcony twéj miłéj osobie,
Niech dołęga gra marsz literacki.
Spiszże sobie, spiszże sobie.

ಕೆಲವರಲ್ಲಿ ಕೆಲವು ಸಾಮಾನ್ಯ ವಿಶೇಷಗಳಿರುತ್ತವೆ. ಕೆಲವರ್ಗದವರಲ್ಲಿ ಇರುವ ಸಾಮಾನ್ಯ ಅಂಶಗಳನ್ನು ಆಧರಿಸಿ ಅವರನ್ನು ಒಂದು ವರ್ಗಕ್ಕೆ ಸೇರಿಸಲಾಗುತ್ತದೆ. ಇಂಥ ವರ್ಗೀಕರಣದಲ್ಲಿ ಅವರವರ ಪ್ರಮುಖ ಲಕ್ಷಣಗಳನ್ನು ಗುರುತಿಸಿ ಅವುಗಳ ಆಧಾರದ ಮೇಲೆ ಅವರನ್ನು ಗುರುತಿಸಲಾಗುತ್ತದೆ. ಇದರಿಂದ ಅವರ ಪ್ರಮುಖ ಲಕ್ಷಣಗಳು ಸ್ಪಷ್ಟವಾಗಿ ಗೋಚರಿಸುತ್ತವೆ. ಇದು ಅವರ ಅಧ್ಯಯನಕ್ಕೆ ಸಹಾಯಕವಾಗುತ್ತದೆ.

ಪ್ರಾಣಿಗಳಲ್ಲಿ ಕಶೇರುಕಗಳು ಮತ್ತು ಅಕಶೇರುಕಗಳು ಎಂಬ ಎರಡು ಪ್ರಮುಖ ವರ್ಗಗಳಿವೆ. ಕಶೇರುಕಗಳಲ್ಲಿ ಬೆನ್ನುಮೂಳೆ ಇರುತ್ತದೆ. ಅಕಶೇರುಕಗಳಲ್ಲಿ ಬೆನ್ನುಮೂಳೆ ಇರುವುದಿಲ್ಲ. ಇವುಗಳಲ್ಲಿ ಅನೇಕ ಉಪವರ್ಗಗಳಿವೆ. ಅವುಗಳಲ್ಲಿ ಕೆಲವನ್ನು ಮಾತ್ರ ಇಲ್ಲಿ ಅಧ್ಯಯನ ಮಾಡಲಾಗಿದೆ.

ಮೀನುಗಳು ಕಶೇರುಕ ವರ್ಗಕ್ಕೆ ಸೇರಿದ ಪ್ರಾಣಿಗಳು. ಇವು ಸಂಪೂರ್ಣವಾಗಿ ಜಲವಾಸಿಗಳು. ಇವುಗಳ ದೇಹ ಮೀನಿನಾಕಾರದಲ್ಲಿರುತ್ತದೆ. ಇವುಗಳಿಗೆ ಕಿವಿರುಗಳಿರುತ್ತವೆ. ಇವುಗಳ ಚರ್ಮ ಮೀನಿನ ಚಿಪ್ಪುಗಳಿಂದ ಆವೃತವಾಗಿರುತ್ತದೆ. ಇವುಗಳಿಗೆ ಈಜಲು ರೆಕ್ಕೆಗಳಿರುತ್ತವೆ. ಇವುಗಳ ಹೃದಯ ಎರಡು ಕೋಣೆಗಳಿಂದ ಕೂಡಿರುತ್ತದೆ. ಇವುಗಳಲ್ಲಿ ಶೀತರಕ್ತ ಪ್ರಾಣಿಗಳು. ಇವುಗಳಲ್ಲಿ ಮೊಟ್ಟೆಯಿಡುವ ಪ್ರಾಣಿಗಳು ಮತ್ತು ಮರಿ ಹಾಕುವ ಪ್ರಾಣಿಗಳು ಎಂಬ ಎರಡು ವಿಧಗಳಿವೆ.

ಉಭಯವಾಸಿಗಳು ಕಶೇರುಕ ವರ್ಗಕ್ಕೆ ಸೇರಿದ ಪ್ರಾಣಿಗಳು. ಇವು ಜಲವಾಸಿಗಳೂ ಅಲ್ಲ, ಭೂವಾಸಿಗಳೂ ಅಲ್ಲ. ಇವು ಜಲ ಮತ್ತು ಭೂಮಿ ಎರಡರಲ್ಲೂ ವಾಸಿಸಬಲ್ಲವು. ಇವುಗಳ ದೇಹ ಮೀನಿನಾಕಾರದಲ್ಲಿರುತ್ತದೆ. ಇವುಗಳಿಗೆ ಕಿವಿರುಗಳಿರುತ್ತವೆ. ಇವುಗಳಿಗೆ ಈಜಲು ರೆಕ್ಕೆಗಳಿರುತ್ತವೆ. ಇವುಗಳ ಹೃದಯ ಮೂರು ಕೋಣೆಗಳಿಂದ ಕೂಡಿರುತ್ತದೆ. ಇವುಗಳಲ್ಲಿ ಶೀತರಕ್ತ ಪ್ರಾಣಿಗಳು. ಇವುಗಳಲ್ಲಿ ಮೊಟ್ಟೆಯಿಡುವ ಪ್ರಾಣಿಗಳು ಮತ್ತು ಮರಿ ಹಾಕುವ ಪ್ರಾಣಿಗಳು ಎಂಬ ಎರಡು ವಿಧಗಳಿವೆ.

ಸರೀಸೃಪಗಳು ಕಶೇರುಕ ವರ್ಗಕ್ಕೆ ಸೇರಿದ ಪ್ರಾಣಿಗಳು. ಇವು ಸಂಪೂರ್ಣವಾಗಿ ಭೂವಾಸಿಗಳು. ಇವುಗಳ ದೇಹ ಉದ್ದವಾಗಿರುತ್ತದೆ. ಇವುಗಳ ಚರ್ಮ ಒಣಗಿರುತ್ತದೆ. ಇವುಗಳಿಗೆ ಕಿವಿರುಗಳಿರುವುದಿಲ್ಲ. ಇವುಗಳಿಗೆ ಈಜಲು ರೆಕ್ಕೆಗಳಿರುವುದಿಲ್ಲ. ಇವುಗಳ ಹೃದಯ ಮೂರು ಕೋಣೆಗಳಿಂದ ಕೂಡಿರುತ್ತದೆ. ಇವುಗಳಲ್ಲಿ ಶೀತರಕ್ತ ಪ್ರಾಣಿಗಳು. ಇವುಗಳಲ್ಲಿ ಮೊಟ್ಟೆಯಿಡುವ ಪ್ರಾಣಿಗಳು ಮತ್ತು ಮರಿ ಹಾಕುವ ಪ್ರಾಣಿಗಳು ಎಂಬ ಎರಡು ವಿಧಗಳಿವೆ.

chyba może w inteligencyi przewyższa resztę a całych trzy czwarte.

Ci pierwszych dwunastu składają piękny sąd przysięgłych gdyż mają wydawać werdykta w sprawie rozumu i nauki, ale niech pamiętają że siebie niesławą d'instytucią śmiesznością okryją. Jeśli te werdykta wypadną głupio i niewieśnie, i dla bezpieczności własnej powinni by obierać kolegów jawnem głosowaniem - tam gdzie krytyka zastępuje sumienie nie powinno być tajemnicy.

Korespondent krakowski dopytuje się ciekawie, kogoby powołać należało, a kogo niegodzi się pominąć. Można by mu łatwo wszystkich 28 podyktować, ale przedwszystkimi powołać należy starych, wysłużonych weteranów (W. Maciejowskiego, Józefa Łukasiewicza, Alexandra Fredrę). niegodzi się pominąć uczonych polaków wsławionych w piśmiennictwach obcych, np. Ludwika Wołowskiego we francuzkiem, Augusta Cieszkowskiego w niemieckiem - do tytułu professora literatury słowiańskiej w kollegium francyi dodatek akademika polskiego nie wiele by pomógł Alexandrowi Chodzce, ale by równie nie szkodził Akademii -

Jak tam w uczonej Warszawie znaleziona Androna?

Polecając mnie łaskawej pamięci zostaję

z prawdziwym szacunkiem

d. 20go lipca 1872go r.

Motowidłowka -

szczerym sługą

[illegible]

Panie Henryku
dobrodzieju,
Zapewne pamiętasz moją
zabawną polemikę z Mosz-
kowskim. Myśliłem że po
niéj wyzywać na pióro
nie będzie i wprawdzie
wprost nie wyzywał, ale
wskrypcie z powodu ar-
tykułu M. Maxymowi-
cza, zaczepił o mnie. Przy-
łączam wywołaną odpo-
wiedź. Śmiéj się zdrów,
a może tam w niéj i dla
Warszawianów znajdzie
się jaka szczypta du-
chownego obroku.
Napisz mi jakie tam moja
xiążeczka znalazła przy-
jęcie i żegnaj.
d. 31go Marca, Alex

kim, a znowu dlatego otrzymaną dobrodziejstwo jeszcze
złem nabyciem, z którego zwykle non gaudebit ter-
tius haeres –

[illegible]

Po śmierci Felixa Leńk[illegible] wielkomajątek ziemski i znaczne kapitały spadły na jego siostrę Panią Walewską, jedną pozostałą z licznego rodzeństwa zeszłego bezpotomnie..

Pani Walewska była rozwiedzioną z mężem którego nosi nazwisko, ale z którym wcale nie mieszkała a przeto dzieci mieć nie mogła, i po najdłuższem życiu spadek poniej do dalszych krewnych przejdzie..

Majątek otrzymany po bracie równie jak ten który sama posiada jest dwoistéj natury, ojczysty i macierzysty, do każdego z nich mają prawo pokrewni, jedni z rodziny ojca, a drudzy z rodziny matki.

Xiążę Heliodor Czetwertyński lubo powinowaty ale jako boczny do żadnego spadku prawa by nie miał. Nie znam stosunków jakie go łączą z Panią Walewską, mówią jednak zostanie poniéj jedynym spadkobiercą..

Pani Walewska wypuściła mu cały majątek ojczysty i macierzysty kondyktowym a bardzo zyskownym kontraktem w dzierżawę na lat dwanaście a oprócz tego wydała próżnych wexli na summę ogromną pół miliona rubli srebrnych.

Jest to wielkie szczęście jeśli kto może takie monar-

milliona rubli srebrnych.

Jest to wielkie zdarzenie jeśli ktomu takie monarchiczne wyświadczy dobrodziejstwo, zachodzi jednak wątpliwość, czy nie jest ono przyjemnionem pozorem cudzéj krzywdy.

Pani Walewska dobrodziejstwa w ten sposób uczyniła to zagrożenia z powodu, że Ukaz 10go grudnia nie pozwalał się majątku Xięciu Heliodorowi Czetwertyńskiemu dać, darować lub sprzedać, ani darmo. Skutki jednak dla właściwych spadkobierców jedne, iż sami że zostali odsunięci i wyzuci z własności która im służyć należała. –

Prawo zabrania rodzicom własności dzieci wydziedziczać i są opisane przypadki w których tego nie mogą, a inaczéj nie wolno. Nie dopuszcza się żaden kaprys ani żadne wyszczególnienie jednego syna, lub jednéj córki nad resztę rodzeństwa. To samo prawo lubo nie opisane co do dalszych stopni powinno być wzorem prawa i wzorem sprawiedliwości.

O tych wzruszeniach Pani Walewskiéj źle świadczy układ jaki zrobiła z X. Heliodorem Czetwertyńskim

Wielmożny Henryk Dąbrowski,

Warszawie —

Kochany Panie Karolu
Dobrodzieju.

Mam honor polecić ci oddawcę niniejszego listu, młodego mego przyjaciela Pana Henryka Dynowskiego. Zobowiążesz mnie wielce, jeśli go zechcesz wesprzeć dobrą radą i dopomódz swoim wpływem. Łatwo ci to przyjdzie jako człowiekowi doświadczonemu i obeznanemu z miejscowemi stosunkami, a cokolwiek dla niego sprawisz to tak jakbyś mnie samemu uczynił.

Chciej mnie po staremu zachować właskawej pamięci i przychylnym sercu

Alexander Czeryha-Darowski
z Kijowa
d. 9go Lipca 1865 r.

Do Pana Józefa Rollego
w Kamieńcu Podolskim

Xiążę poetów polskich Jan Kochanowski napisał przyjacielowi swemu Podlodowskiemu.

Żeby wedle cnót i godności
Trzebano umarłych kości
W złotym przystało by tobie
Spocząć Podlodowski grobie.
Dzisiaj cię licha mogiła,
Wielkiego męża przykryła
Ale sława sięga nieba,
Nie z grobu cię sądzić trzeba.

Coś podobnego można by położyć na skromnym kamieniu który oznaczy miejsce gdzie spoczywają zwłoki zacnego Podwysockiego.

Miłe wspomnienie słodkiego charakteru, podściwa pamięć niepokalanéj cnoty, i żal ogólny jaki po sobie zostawił zastąpią mu pomnik wykuty z czystego złota.

Wdzięczna przyjaźń kiedy komu kładzie kamień nagrobny, nie patrząc czy to będzie drogi kararyjski marmur,

bogaty granit Labradoru, lub skromny
brus ciosowy, zawsze i niezaprzeczenie odda-
je hołd powinny a razem świadectwo pu-
bliczne Mężowi rozumu i serca.
Tych ciepłych słów kilka zechcesz łaska-
wie w moim imieniu odczytać przy ob-
chodzie położenia zimnego głazu na-
szemu wspólnemu przyjacielowi, oby
były ~~[illegible]~~ łagodnym balsamem dla serc zra-
nionych tych wszystkich którzy Pod
wysockiego kochali

d. 18go Marca
1871go r.
Kijów –

Kopia.

Do Jana Józefa Rollego w Kamieńcu Podolskim.

Xiądz poetów polskich, Jan Kochanowski, napisał przyjacielowi swemu Podlodowskiemu:

„Żeś wiedle cnot i godności
„Przebano umarłych kości,
„W złotym przystałoby tobie
„Spocząć, Podlodowski, grobie.
„Dzisiaj cię licha mogiła
„Wielkiego męża pokryła,
„Ale sława sięga nieba,
„Nie z grobu cię sądzić trzeba."

Coś podobnego można by położyć na skromnym kamieniu, który oznaczy miejsce gdzie spoczywają zwłoki zacnego Podczaskiego.

Miłe wspomnienie słodkiego charakteru, poczciwa pamięć niepokalanéj cnoty i żal ogólny jaki po sobie zostawił — zastąpią mu pomnik odlany z koryckiego roztopu.

A wdzięczna przyjaźń kiedy komu kładzie kamień nagrobny, nie patrząc czy to.

będzie drogi kararyjski marmur, bogaty granit labradoru, lub skromny brus ciosowy, zawsze i nieodpreczenie oddaje hołd powinny a razem świadectwo publiczne Mężów rozumu i serca. Nie jest to żadna żałobna posługa, ale wielki i doniosły akt uznania, tryumf żywota nad śmiercią która zawierając oczy umarłym rozwiera je żyjącym.

Tych ciepłych słów kilka zechcesz odczytać w moim imieniu przy obchodzie położenia zimnego głazu wspólnemu naszemu przyjacielowi. Oby były łagodnym balsamem dla serc zranionych tych wszystkich którzy Podwysockiego kochali.

D. 18 Marca, 1871.
Kijów.

Kijów, d. 28 Września 1871 r.

Historya pierwszego wydania.

Zamiast przedmowy.

Zanim Franciszek Cezary kupił dom od Rożyców naprzeciw Wielkiego Kollegium i do niego przeniosł swoją drukarnią, w r. 1618 mieścił się jeszcze ze swoim zakładem w tyłach kamienicy pod wywiorką i tam druk Skarbcu Knapskiego rozpoczął.

W początku XVII wieku sztuka drukarska była połączona z wielu trudnościami. Znaczny koszt, przy drożyźnie pieniędzy, i niedostatek wzdolnionej czeladzi, wydanie każdego większego dzieła podnosił w porządku dziennym do wysokości dziejowego wypadku.

Tak było ze Skarbcem, którego znaczenie w opinii publicznej zwiększali jeszcze wydawcy o.o. Jezuici. W pogłoskach brukowych, ledwie rozpoczęty, miał być na ukończeniu. Exemplarz princeps na oślim welinie, w deszczułkach z cedrowego drzewa obleczonych barchatem, ze srebrnemi narożnikami i klamrami, zgromadzenie przeznaczało dla króla jego mości, przy powinszowaniu nowego lata 1619.

W połowie Września quidam Winandy Koralis w jakichściś sprawach zjechał do Krakowa. Jako człowieka ukształconego obchodziły go nowinki xięgarskie, między któremi zasłyszał, że ów Skarbiec Knapskiego ma mieć w sobie polskie przypowieści, albo adagia, w pełnym zbiorze.

Koralis miał przyjaciela Salomona Rysińskiego, o którym wiedział, że z dawien dawna zbierał przypowieści; tymczasem pater Jezuita uprzedził spółwierę Bredykanta helweckiego.

Zatwierdziwszy się w Krakowie pośpieszył do Wilna i tam nastawał na Rysińskiego, ażeby niemieszkanie dał do druku swoje przypowieści, inaczej, z wyjściem Adagiów Knapskiego, stracą swoje znaczenie, a on zasługę ich zbioru.

Salomon Rysiński był to mąż uczony z zamiłowania a nie z rzemiosła; oddany obowiązkom swego stanu, czas zbywający od nich poświęcał poezyi i muzyce. Z umysłem wrażliwym i bystrym, uderzyła go różnobarwność myśli i oryginalność formy polskich przypowieści, i te spisywał pilnie ale bez żadnego naprzód wytkniętego planu, dla własnej ciekawości i przyjemności. Nie chciał drukować rękopismu, ale biorąc wiadomość o Adagiach Knapskiego za fakt dokonany, darował go na własność przyjacielowi, z nadpisem:

Vinando Coralio
Amico non vulgo.
Vilnae, propridie Cal. Nov.
S. R.

Był to niewielki zeszyt, w małej ćwiartce żółtawego papieru, drobnem pismem zapisany. Przypowieści cieśniły się w nim jedna pod drugą, gdzie niegdzie pobok stały dopiski łacińskie z abrewiaciami, które razem przedstawiały dla oka jakąś gęstwinę nieczytelnych hiero-glifów, a przy niej tu i ówdzie znajdowały się stronice niedopisane lub zupełnie próżne, brzegi kartek w nierównych przedziałach były naklejone obrzynkami ciężkiego pargaminu, a na nich głoski porządkiem alfabetu służyły za rodzaj kustoszów dla potrafienia do téj zagwarzdanéj kniei urozmaiconéj polanami.

—„Te ipse quærebam!" wykrzyknął wesoło Koralis, i porwawszy rękopism wybiegł z nim na miasto.

—„Quo properas, Vinande? ubi? ubi?" wołał za nim Rysiński, ale ten już był daleko.

Koralis udał się prosto do Blasta Kmity, typografa wileńskiego, ażeby coprędzej oddać rękopism do druku; ale się to nie rzeszło, prassy były zajęte czy wynajęte i ze strony dyecezalnej cenzury przewidywano pewne trudności i konieczną odwłokę. Ale Kmita miał maleńką oficynę w Łubczu, dokąd właśnie wyjeżdżał z urzędnikiem, który był przywiózł na podwodach gospodarskie produkta tamtych okolic. Jakoż w dni kilka wyruszył z czeladnikiem pożyczonym u swego szwagra Józefa Karcana.

Kmita przyrzekł był solennie Koralisowi, że wszelkich starań dołoży ażeby uśpiał z xiążeczką przed nowym rokiem. Rachował się ze swoim czasem bez świąt Bożego Narodzenia z jasełkami, bez Kolendy z Wilczą Skórą, a szczególniej bez towarzysza podróży, serdecznego Litwina, który jak zaczął bonować po miasteczkach, traktować po karczemkach, częstować znajomych i nieznajomych, ledwie pod Łubcz stanął w Łubczu, a co gorsza, owego pożyczonego czeladnika na śmierć zapoił, zmuszając łykać z nim horylicę i za siebie i za pryncypała.

Położone na przypowieściach „r. 1618, Decembribus horis" są czystem zmyśleniem; druk ich rozpoczął się dopiero w Styczniu następnego, a ledwie w Marcu ukończył, chociaż dla pośpiechu cały nakład z defektami nie doniósł 200 exemplarzy. Wydanie nie było wcale przedsięwzięciem rachunkowém, ale raczéj posługą przyjacielską, i dla takiéj łatwo da się wyrozumieć pia fraus w położonéj dacie, która zresztą nie zdała się na nic, gdyż zapowiedziany tom Skarbca wyszedł daleko później, a właściwych Adagiów nie dożył Rysiński, zmarły 1626 r.

Co to za ambaje? – pomyślisz sobie, łaskawy czytelniku. Jest to historya prawdziwa, którą sam Blast Kmita opowiedział w długim liście, a ja ją tylko ubarwiłem kilku wiarogodnymi lub zupełnie obojętnymi szczegółami i odtworzyłem cały wypadek w tym kształcie w jakim się przedstawił mojej wyobraźni. Przed dziesięciu laty czytałem skrypt Blasta w Rychtach Humieckich; posiadał go w oryginale Konstanty Podwysocki, do którego się dostał w pliku papierów należących niegdyś do Kawęczyńskich, więc zapewne był pisany do jednego z członków tej litewskiej rodziny.

Doniesienie literackie.-

Władysław Hrabia de Bröel Plater oddawna zamyślił o szczegółowej Monografii swego domu, sięgającego historycznemi pamiątkami XI wieku.- Ta olbrzymia praca, która przejdzie wszystkie dotychczasowe w tym rodzaju, zajmuje wyłącznie kilkunastu uczonych niemców (oprócz kwerendy akt Maltańskich) pomimo to jednak, dla pewnych trudności (mianowicie wojen krzyżowych) tak rychło jeszcze wyjść nie będzie mogła.- Gałąź oryginalnie Inflancka, a następnie Litewska, nie przechodząc starożytnością XV stulecia, stawi mniejsze przeszkody, i dla tego Władysław

Hrabia de Broël Plater postanowił, nie oglą-
dając się na dynastów Westfalskich, wydać ją
osobno, nie chcąc zwlekać zapoznania z proza-
piją swego rodu publiczności polskiej. Obro-
bienie tej gałęzi powierzone zostało uproszo-
nym trzem literatom, pracującym na polu dzie-
jów ojczystych, z których każdy weźmie na
siebie rozdzielonych Platerów na trzy ka-
tegorye w następnym porządku: W. Julian
Bartoszewicz uczci Platerów historycz-
nych; X. Sadok Barącz zakonu kaznodziej-
skiego pochwali Platerów uczonych; a W.
Aleksander Weryha-Darowski, znany pod
pseudonimem Czombra (*) wspomni resz-
tujących wszystkich wielu ich było Plate-

rów niehistorycznych i nieuczonych, między starszemi zapewne takich się nie znajdzie, ale tu ściśle należeć będą nieżywo urodzeni i zmarli w dziecinnym wieku.—

---

*) Ten Czomber nie ma nic wspólnego z jatkami mięsnemi: pochodzenie jego przysłuchuje do flory polskiej „Ziółko, pisze X. Ładowski, „które wiatry pędzi.— Pchły go w pościeli „cierpieć nie mogą" (Hist. nat. kraju polskiego Kraków, 1804, T. 1. str. 86).—

Projekt listu.

Powiadał mi Jimie, tytuł i nazwisko, że czując się pokrzywdzonym w swojéj rodowitości, jak przez Encyklopedią powszechną, tak równie przez Monografie historyczno genealogiczne i zamyśliwszy sam przodkom swoim sprawić satysfakcyą, wraz z braćmi in gremio prosił WSmć Pana Dobrodzieja, abyś mu do niéj sekundy swojéj odmawiać nie raczył; ale z niewiadomych mu przyczyn i powodów podobało się WSmć Panu Dobrodziejowi od téj literacko-honorowéj posługi wymówić i uchylić.

Ośmiowiekowa przeszła domu Krabiego, któréj wyraźnych przysłanków ani ząb czasu nie spożył, ani rdza zapomnienia ze szczętem nie wygryzła, zawsze jest drogą pamiątką późnych potomków i tę nawet obcemu uszanować wolno. Zapewne do Babelskiéj wieży jeszcze daleko, ale tuż wojny krzyżowe, a bliżéj trochę wszystkie piękne rzeczy, które w pamiętnikach o dawnéj szwaleryi opisał la Curne de Sainte Palaye.

Jeżeli puścimy w poniewierkę wspomnienia równie poważnéj starożytności, że ją tak nazwę Matuzalowéj, który podług świadectwa Ignacego Krasickiego miał żyć krągłych lat 800,-ćci pozostanie dla świszczałkowych rodzin, kędy najstarsi naddziadowie rzadko kiedy zapa

miętają upadek Konstantynopola, a historyczne swoje tradycie pospolicie początkują od reformacyi Marcina Lutra lub tym podobnego z dziejowéj surowizny niewytrawionego wypadku."

Wchodzę w szlachetne (szlacheckie) pobudki Hrabiego i pojmuję uczucie żalu, jaki dla braku ich podziału chowa do W. Imć Pana Dobrodzieja, i jeśli to być może namawiał bym, ażebyś go łaskawie chciał złagodzić, przychylając się do próby, bodaj cząstkowego należenia ad fundationem et erectionem monumentum aëre perenius.

(Zakończenie zwykłéj formy.)

Do Redakcii Tygodnika Illustrowanego.

W Kronice bibliograficzney N° 348 Tygodnika Illustrowanego znalazłem kilka słów o Samuelu Łaszczu, książeczce, wydanej w Kijowie. – Wzmianka ta nie zasługiwałaby na uwagę, gdyby nie była śmieszną: mało ona obchodzi autora historycznego opowiadania i publiczność, ale nie jest obojętną dla pisma, i sądzę, że uczynię Redakcii przysługę, wytykając tę śmieszność. –

Mniejsza o sąd wartości historycznej książeczki, ale krytyk zarzucił autorowi Łaszcza, nieznajomość języka, i nieumiejętne nim władanie: przywiódł na to dwa przykłady, które są:

1.) Potocki osadził Pawluka, zamiast obległ." – A dla czego nie osadził? – Odsyłam krytyka do

Dyariusza

Dyariusza transakcii Okolskiego, w którym znajdzie: (Wyd. Turowskiego k. 176) „Przysięga kozaków osadzonych", zamiast, oblężonych — „Pułkownicy wojska osadzonego", zamiast, oblężonego; i niech nie myśli krytyk, że to jest wyrażenie napływowe, każące czystość języka. —

2.) „Wojsko niszczyło kraj gorzej nieprzyjaciela, co „wytwarza (!) wątpliwość, czy gorzej jak, czy gorzej „niż". — Ten wytwór, mówiąc poprawnym językiem krytyka, jest wnioskiem złej wiary, na dowód czego, cały okres przywodzę:

„W czasie pokoju o żołnierzu w ogólności milknie „historya. — Nie zawsze tak samo było w Polsce, dla wyjątkowych warunków jej wewnętrznego ustroju: nie „płatne wojsko często wypowiadało posłuszeństwo, a trwające na służbie, niszczyło kraj gorzej nieprzyjaciela." (Samuel Łaszcz k. 18). —

Zobaczmy teraz, jak włada językiem sam krytyk

ów

ów czuły purysta i skrupulatny grammatyk: „Rzecz (powiada) aczkolwiek nader zwięźle i epizodycznie (?) prowadzona, czyta się z zajęciem: ... Szkoda tylko ....." – Pomijam, że wyrażenie: „Rzecz prowadzona" wytwarza domysł, iż tu mowa raczej o utworze dramatycznym, poemacie lub powieści, aniżeli o szkicu dziejowym, ale owe „aczkolwiek" zdaje się świadczyć wyraźnie, że zwięzłość, to jest treściwość krytyk tej rzeczy policzył za przyganę, już nie spominając „epizodyczności", którego wyrazu nigdy nie słyszałem, i nie rozumiem. – A co do „szkody", to mniemam, że w tem miejscu powinno być nie „tylko", to jest jedynie, ale przeciwnie, nadto, to jest, „w dwójnasób „tylko" (tyle), jeżeli sampan wiedział, i umiał, co chciał powiedzieć, o czem wątpię. –

W myśl starego przysłowia: „Nie to kostera, co gra, a to kostera, co kosterom przyświeca", każdy

krytyk

krytyk ma siebie za wielkiego człowieka, za luminarza nad luminarzami. – Takby może być powinno, ale tak nie jest, a nie jednemu z takich latarników dałbym zdrową radę w innem dobitnem przysłowiu: „Świnie „paść, i to daleko od zboża". – Mówię to tygodnikowi, a nie krytykowi: Sapienti sat. –

*

* *

w Warszawie

Z o. Rodakiewicz. Tygodnika Illustrowanego.

Powieść z dawnych czasów.

Lwów. 1868 r.

Pan Maurycy Dzieduszycki w zupełnie niepotrzebnym epilogu do swojéj powieści z dawnych czasów przestrzegł, że nie jest wymysłem według fantazyi dzisiejszego czasu. Tą przestrogą, lubo nie wypowiedział otwarcie, dał do zrozumienia, że kreślona na tle historycznego wypadku, tém prawdopodobniéj, że w ściśle oznaczonych miejscowościach i czasie autor powieści działających w w niéj ludzi prawie wszystkich nazwał imiennie, a między nimi jednego z przodków własnego domu. (a)

Po upłynionym półtrzecia wieku nie ma dobréj przyczyny, ażeby jakiś skandal rodzinny, jakaś ciemna intryga, któréj szczegóły przechowane w starych listach lub sądowych szpargałach, zostawały tajemnicą dla publiczności. Względy ludzkie czas dawny uchylił, społeczność naszych prawjców rządziły tak samo jak naszą namiętności i uprzedzenia a ich objawy lepiéj ją poznać i ocenić dają potomkom. Jeżeli P. Maurycy Dzieduszycki posługiwał się historycznym materyałem do powieści z dawnych czasów, mniejsza o formę, jaką obrał dla podzielenia się nim z publicznością, mniejsza o talent pisarski z jakim wywiązał się

(a) P. A. Bądzkiewicz w rozbiorze tego utworu wpadł równie na domysł, że w nim „może (autor) chciał tylko w sposób powieściopisarski odtworzyć jakiś szczegół wyczytany w notatkach familijnych." (Biblioteka Warszawska 1868 r. Tom IV. Str. 121.).

z zadania, — zawsze czytelnicy za kilka rysów częścią zapomnianéj, częścią mało znanéj przeszłości, wdzięczni mu być powinni.

Niestety! ażeby tak być miało, nie tylko wątpić wolno, ale nadto zaprzeczyć potrzeba: — Wszystkie osoby działające w "Powieści z dawnych czasów" są zmyślone, albo co gorsza — przechrzczone. — Prawdę mówić o wszystkich można, jakkolwiek byłaby nie pochlebną; kłamstwo na uszczerbek dobréj sławy, czyto żyjących czy zmarłych, jest zawsze potwarzą.

Jaki jest cel moralny fałsz zmyślać i przedawać za prawdę? Jaki jest cel moralny zdarzenia wymarzone albo i rzeczywiste, ale zaszłe na innym teatrze i śród innych aktorów, przenosić na ludzi, którzy choć sami dawno zmarli, żyją dotąd w nazwiskach i późném potomstwie?

Mistyfikacya wcale nie mądra a może nawet nie ze wszystkiém sumienna. —

D. 5go Maja 1869o r. —

Kopia.

Projekt.

Ażeby dorzucić grosz wdowi do skarbnicy obywatelskich myśli w sprawie usamowolnienia włościan, chciałem wypracować projekt wychowania publicznego dla ludu, dowodząc że te powinno być przedewszystkiem zupełnie świeckie. Bezwzględnie na to co się działo i dotąd dzieje w Europie, edukacia pod żadnym pozorem nie może być powierzoną duchowieństwu. Nie dla tego tak trzymam, że nie należę do religii panującej, ale z przekonania, że za granicą kościoła zięża wszystkich wyznań bez wyjątku mniéj ub więcéj ale zawsze szkodliwe wywierali wpływy na rozwój oświaty i postęp woiności, pierwszą zakreślając w ciasne kółko, a drugą biorąc na twarde wędzidło.

Od tego przedsięwzięcia przyszło mi w następstwie odstąpić, dowiedziawszy

się że powiat Skwirski ma zamiar zaprosić do komitetu Pana Teodora Jaczewskiego z Hajdworku, który zapewne podejmie na siebie skreślenie programatu chłopskiéj proformy, i być może lepiéj to nawet potrafi ode mnie, ile że sam po uczonéj części przez lat wiele służył a podobno i dotąd służy.

Nie współzawodnictwo Pana Teodora Jaczewskiego kazało mi poniechać powziętego zamiaru, gdyż te owszem zawsze bywało dla mnie bodźcem w każdym zawodzie, nie uznanie wyższości, gdyż na to potrzebowałbym znać go bliżéj, bądź osobiście, bądź z prac literackich, ale właśnie i właściwie zapowiedziany wybór obywateli powiatu Skwirskiego, którzy mi o sobie w ogólności źle dali wyobrażenie i których w sprawie reformy uważam za Ukraińskie stronnictwo wsteczne; wybór ten, powtarzam, spowodował mnie jedynie, że

uczonemu mężowi, mającemu przedstawiać w komitecie powiat Skwirski, składam w ręce zatemperowane i niedawno umaczane pióro, z wolnym zwrotem na drodze krytyki.

Wybrany źle lub dobrze uprzedza o wyborcach, i wzajemnie wyborca tak samo o wybranym. Stara, przedwieczna historya, sięgająca Ateńskiego ostracyzmu, a że się powtarza za dni naszych i pomiędzy nami, nie moja w tem wina. W ciemnym zardzielu puszki, jak w ciasnym wichrowatym przesmyku nakształt Sykuiskich Scylli i Charybdy, utonęła niedawno cała oświecona Francya, a cóż dopiero w porównaniu nasze głupie gubernie i niemądre powiaty. Z tej przyczyny i obawiając się niepomału szwanku rozbicia nie chciałem należeć do teraźniejszej wyborowej wyprawy, pomimo to że Jarosz[illegible]ański nasz sternik od bardzo wielu innych wzbudziłby we mnie więcej zaufania.

A tak kiedy w saméj rzeczy w każdéj sprawie publicznéj zawsze zwykłem brać udział, skazany byłbym dobrowolnie na bezczynność, odstąpiwszy od wyborów i zaniechawszy przynajmniéj chwilowie wyżéj wspomnionego projektu. Nie dopuszczając się jednak do téj ostateczności, któraby już dowodziła chyba zupełnego zwątpienia o moich współziomkach, tymczasem inny projekt preopinuję.

Projekta jest to choroba, która się szeroko rozprzestrzenia dzień po dniu. Któż ich nie marzy i nie smarzy? Czytałem jeszcze niedawno jeden bardzo znamienity, w którym między innemi kwadratowy sążeń ziemi był obłożony wiecznym czynszem po 25 k. sr. rok rocznie. Projekt bogaty, dziesięcina wynosiłby sama na intratę tyle co są warte dzisiejsze dwie dusze dobrze posażne na dziedzictwo, nie mniéj nie więcéj jak tylko 200 czer-

wonych złotych, co przedstawia kapitał ewikcyjny na procencie wyliczonym po 4% r. s. 15,400. Ale nic podobnego nie obiecuję wymyślić, gdyż nie czuję w sobie ani ochoty, ani powołania do domu wariatów.

Projekt który przedstawiam nie dotyczy finansów ani żadnej ekonomii, nie wzmiankuje ani naiszczyznu, ani czynszu, nie wspomina ani o wykupnie, ani o najmniejszej, broń Boże, darowiznie, tej ostatniej nawet wprost się przeciwi. Projekt który przedstawiam jest, że ja tak nazwę, lapidarnym, dla bliższego zrozumienia którego przymiotnika odsyłam łaskawych współobywateli do dzieła uczonego du Cange, pod tytułem: Glossarium ad Scriptores mediae et infimae Latinitatis. Parisiis, 1733.

Rząd karał wyznaczyć deputowanym do komitetu pewną liczbę ziemiędzy z powinności ziemskich na tak zwane strawne czyli dietę. Na Litwie wyznaczono im po 100 r. s. miesięcznie, co by w Kijowie skazywało i na dietę i na piechotę,

ale przyjmując nawet tę skromną płacę za normę do likwidacyi, za sześć miesięcy wypada z gubernii r. s. 14,400, a tak jak niektórzy wspominają o całym roku, wdwójnasób tyle – r. s. 28,800; chociaż gdybyśmy byli trocha lepiéj usposobieni i przygotowani do reformy, pośpiałaby niezawodnie daleko prędzéj. Tymczasem kwiat obywateli, to jest ci którzy mają przedstawiać całe grono w komitecie, lubo jeszcze w pączkach nierozwitych urzędowym wyborem, jako słyszałem oświadczyli, że nie przyjmą wynagrodzenia za publiczną posługę. Ci chcą służyć a inni znowu bruździć ale wszyscy za darmo, w czém pochwalając pierwszym poświęcenie, drugim sumienności naganić nie mogę. Cożkolwiek bądź, kapitał zostaje niejako bezpański, gdyż ani my szlachta, gdyby nam przyszło tych 3 bez ćwierci czy półszósty kopiejki z własnéj kieszeni zapłacić, a tém bardziéj nasi dzisiejsi chłopi a jutrzejsi bracia młodsi, jeśli je na nich zechcemy pogłównem rozłożyć, wspaniałomyślnéj ofiary nie potrzebują

a następnie nie przyjmą; ale pieniądze te, jakkolwiek chybiają swego pierwszego przeznaczenia i celu, zawsze przynależą do sprawy dotyczącej kwestyi reformy i emancypacyi włościan, ich użytek musi być koniecznie związany z wielką myślą zniesienia poddaństwa i niewoli ludu.

Podaję przeto projekt ażeby za nie wystawić monument na pamiątkę wielkiego dziejowego wypadku wydarzonego za dni naszych, na pamiątkę nowego chrztu z wolności, którym nowy Włodzimierz, cesarz Alexander wtóry, zamierzył naród odrodzić i zbawić, na pamiątkę wreszcie najwznioślejszego apostolskiego dzieła w rocznikach ludzkości XIX-go wieku.

Projekt podany przeze mnie nie powinien znaleść niechętnych, chociaż są jeszcze ludzie dość zapamiętali i ślepi, którzyby kolej czasu zatrzymać usiłowali. Samo stronnictwo wsteczne, jak je nazwałem, powiatu Skwirskiego zgodzić się nań powinno. Dla przeciwnych mam przygotowany osobny i dodatkowy ale niemniej silny i przekonywający

argument. We wielu miastach zagranicznych spotykają się pomniki wystawiane na pamiątkę grasowania choiery; jeśli wola niechaj proponowany monument pojmują w tym duchu. Swoboda w saméj rzeczy jest to w swoim rodzaju epidemia bardzo zaraźliwa, ale się jéj nie boją ci co umierać nie chcą ale owszem ci którzy żyć nie pragną.

Pisałem w d. ś. Mikołaja Cudotwórcy,
9: Maja 1858 r.